Nr 78. Kraków, 6 Kwietnia — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubè & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 5 kwietnia.

Rząd rosyjski po bezowocnem zamknięciu konferencyj stambulskich odeżwał się do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim w słynnej nocie okólnej ks. Gorczakowa i podniósł w niej na nowo sprawę wschodnią. Upływały tygodnie a następnie miesiące, a znikąd nie nadchodziła odpowiedź na pytania postawione w tej nocie; głuche zapanowało milczenie. Ile razy odpowiedź miała być przesłaną, tyle razy wstrzymywała ją jakaś niewidzialna, jakby tajemnicza ręka. Powstało ztąd nieznośne dla Rosyi położenie, które dotkliwie czuć się jej dawało wewnątrz, jako narodowe upokorzenie, tem dotkliwiej, że na zewnątrz rząd rosyjski uzbroić się musiał w cierpliwość. Brak odpowiedzi utrudniał wszelkie dalsze działanie, krom odosobnionego przez Rosyę wypowiedzenia Turcyi wojny, bez sprzymierzeńca, bez pewności neutralności innych mocarstw, a niemal bez słusznego do zaczepki powodu. Rosya po nocie okólnej ks. Gorczakowa ugrzęzła w błocie sprawy wschodniej. Po długiem i przykrem wyczekiwaniu rząd rosyjski wysłał jenerała Ignatiewa dla położenia końca temu nieznośnemu stanowi rzeczy. Ambasadora rosyjskiego w Stambule przyjmowano wszędzie z wykwintną grzecznością, z przesadną niemal uprzejmością, lecz wszędzie odpowiedziano znowu złowrogiem milczeniem na jego przedstawienia. Jenerał mówił bardzo dużo, lecz nic wmówić w innych nie zdołał. Nikt nie kwapił się z popchnięciem naprzód i na gładką drogę rydwanu polityki rosyjskiej, bo nie odpowiadało to interesowi żadnego z mocarstw mogących oddać tę usługę. Posunięto przecież grzeczność aż do tego stopnia, iż rozbierano poważnie w Londynie wnioski rosyjskie, lecz na to tylko, aby uznać i stwierdzić niemożność zgodzenia się na nie.

W chwili stanowczej znowu jakaś niewidzialna ręka usunęła ze stołu arkusz, na którym protokół miał być spisanym. Jenerał Ignatiew opuścił Londyn i przejechał przez Paryż, Wiedeń i Berlin raczej jako turysta zdający sprawę z doznanych wrażeń, aniżeli jako pełnomocnik wielkiego mocarstwa. Pozorne przeciąganie dalszych układów nie wzbudzało już najmniejszego zaufania; ministrowie angielscy oświadczyli, że dopiero po świętach będą mogli powiedzieć o nich coś stanowczego, jeżeli w ogóle będzie można coś takiego powiedzieć, i jedno tylko pytanie zadawał sobie świat polityczny: co pocznie Rosya? Gabinet petersburski znajdował się w trudnem, w trudniejszem niż przedtem położeniu: odosobnienie Rosyi było widocznem, a zobowiązania powzięte w mowie wypowiedzianej w Moskwie i obóz pod Kiszeniewem stawiały ją w konieczności rozpoczęcia niebezpiecznej wojny, lub przyjęcia groźnych następstw porażki bez wojny. W jednej atoli chwili, z szybkością iskry elektrycznej zmienia się położenie.

Przed świętami, zanim przybył jenerał Ignatiew do Petersburga, dowiaduje się zdumiony świat, że gabinet lorda Beaconsfield, a za nim przedstawiciele innych mocarstw podpiszą protokół, że już go nawet podpisali. Ta nagła i nieumotywowana zmiana dekoracyi o ile w zdumienie wprowadziła, o tyle naprowadzała na domysł, że coś niedostrzegalnego dla oczów publiczności zajść musiało w maszyneryi. I w samej rzeczy, zdaje się, iż nastąpił jeden z tych tajemniczych zwrotów w sprawach ludzkich, którego wytłómaczenie ostateczne przyniesie dopiero przyszłość. Jakąkolwiek jest, nieznana nam dotąd osnowa protokółu i dodatkowych warunków; podpisanie tego dokumentu przez mocarstwa zmienia położenie rzeczy stworzone pozostawieniem bez odpowiedzi noty ks. Gorczakowa i wyciąga rydwan polityki rosyjskiej z tego błota, w którem dotąd był ugrzązł, aczkolwiek o kilka kroków dalej znowu ugrzążć może. Ułatwienie to ze strony mocarstw przeważną w sprawie wschodniej odgrywających rolę, ułatwienie sprzeczne z dotychczasową ich polityką i z ich interesem, tem więcej zadziwiać musi, że nie przynosi w zamian pewności upragnionego pokoju, skoro łatwiej niż przed tem sprawa rozbrojenia doprowadzić może do wojny między Rosyą a Turcyą, dając do niej namacalny powód.

Pisząc o przebiegu sprawy wschodniej, mówiąc o postępowaniu w niej kierujących rzeczą publiczną mężów stanu, zwracaliśmy uwagę na wewnętrzne trudności, z któremi mieli oni do walczenia, prowadząc politykę zgodną z interesami państw i narodów przez nich przedstawianych. Dziś przypuszczać można, że w ostatniej chwili trudności te przerosły ich, a może pierwszą przyczynę zwrotu odnaleźć przyjdzie w powstałych już wewnętrznych starciach i w zapowiedzianych w Berlinie zmianach. Gdyby tam polityka sentymentów, stosunków rodzinnych i przestarzałych tradycyj wzięła górę nad polityką interesów niemieckich, o tyle utrudniłoby to było nietylko stanowisko Anglii, ale także gabinetu torysów wobec opozycyi. Nawet bez wewnętrznych przeszkód i wpływów, dotychczasowa polityka Austryi ujrzałaby się jednocześnie bez podpory. Francya i Włochy jako satelity, musiały iść za innemi i protokół mógł być w takim razie podpisanym bez przekonania, bez wiary w jego skuteczność, wbrew interesowi europejskiemu i mógł stworzyć nowe położenie rzeczy, w którem już nie rozum stanu, ani interesa rozstrzygać będą o przyszłości, ale przypadek, a tem większą odegrałby on rolę, gdyby z widowni usunął się ten, który rachubą swoją stawiał mu czoło.

Sprawozdanie

c. k. ministerstwa oświaty i spraw duchownych

z r. 1876.

(Jahresbericht des k. k. Ministeriums für Cultus und Unterricht für 1876).

(Dalszy ciąg.)

Dochody.

Tu wyszczególnione są tylko pozycye następujące: funduszu religijnego z Galicyi 415,004 złr., z Krakowa 3,132 złr., razem przeto 418,136 złr.; z instytutu technicznego w Krakowie 1,100 złr., ze szkoły sztuk pięknych tamże 120 złr., razem 1,220 złr. Dochody z innych zakładów mieszczą się w kwotach ogólnie podanych. Na r. 1877 preliminowano; z galicyjskiego funduszu religijnego 413,658 złr., z krakowskiego 16,738 złr., razem przeto 430,396 złr.; z instytutu technicznego w Krakowie 450 złr., ze szkoły sztuk pięknych 120 złr., razem 570 złr.

Po budżecie następuje nader ogólnikowe sprawozdanie z judykatury ministerstwa w spornych sprawach kościelnych i szkolnych; z niektórych bliżej określonych spraw jedna tylko jest z Galicyi, która stała się przedmiotem rozpoznania przez Trybunał państwa (*Reichsgericht*). Pewien pleban zażądał wypłaty pewnej kwoty, jako uzupełnienia kongruy za czas dawniejszy, mianowicie za czas, w którym sprawował funkcye jako kapelan miejscowy, później zaś, po zaprowadzeniu administracyi wyznaniowej, jako *capellanus expositus*. Trybunał państwa wyrokiem z dnia 30 kwietnia r. 1876 p. l. 70 rozstrzygnął sprawę na korzyść skarżącego plebana.

Jako przedmiot ogólnej doniosłości interesują nas traktowane w następnym rozdziale pod napisem *Cultus-Verwaltung* sprawy natury kościelno-politycznej. Mowa tu o austryackiem „ustawodawstwie majowem“ z r. 1874, które obejmuje znane ustawy kościelno-polityczne, przypominające i nazwą i treścią niemniej znane „majówki“ pruskie. Sprawozdanie zaznacza, że ministerstwo oświecenia w r. 1876 także znowu bardzo było czynne około przeprowadzenia tych ustaw, które z powodu odzyskanego wpływu władzy państwowej na sprawy kościelne przysporzyły mu nowych czynności w znacznej liczbie. „Zresztą — mówi Sprawozdanie — natychmiast stwierdzić tu można, że ta czynność, skierowana ku przeprowadzeniu ustaw z dnia 7 maja r. 1874, nigdzie nie napotyka na szczególniejsze trudności lub opór zasadniczy, że owszem organa równie państwowe jak kościelne w dobrej harmonii współczestniczą w tej czynności i że rząd u wszystkich niemal ordynaryatów znajduje gorliwe i skuteczne poparcie“. Celem dalszego przeprowadzenia tej „reformy kościelno-politycznej“ zapowiedziane są dalej, prócz wniesionego już projektu o uregulowaniu kongruy, dwie inne ustawy specyalne, mianowicie: „o ukonstytuowaniu i reprezentacyi parafij katolickich i zawiadowaniu ich sprawami“, tudzież o administracyi majątku kościołów katolickich i istniejących przy nich zakładów“. Odnośne projekty niebawem mają być wniesione do Izby. Wiadomo, że ustawy takie, z napisu przynajmniej podobne, już weszły w życie w Prusiech.

Ze względu na bezpośredni interes Krakowa, przytaczamy dosłownie z tegoż rozdziału, co następuje:

„Postanowienia protokółu *d. d.* Warszawa dnia 9 (21) czerwca r. 1874, zawartego między rządami austryackim a cesarsko-rosyjskim, niemal zupełnie już przeprowadzone.

Kwoty pieniężne, które rząd cesarsko-rosyjski wskutek konwencyi tej wypłacić miał jako ekwiwalent za nieruchome dobra duchowieństwa i zakładów kościelnych dyecezyi krakowskiej, położone w Polsce rosyjskiej, tudzież jako wynagrodzenie za ubytek dochodów w czasie, gdy dobra te były sekwestrowane przez rząd cesarsko-rosyjski, razem w ilości 3,065,629 złr. 84 cnt., zupełnie są spłacone w ciągu roku ubiegłego.

Z tej sumy oddano komu należy, jako kapi-

tały	2,250,472 złr. 38 ct.
na rachunek ubytku dochodów	507,800 „ — „
a ulokowanie kapitałów dla pożytków jest na ukończeniu. O ile w tym lub owym wypadku nie było zamiaru zakupienia realności, ulokowano je stósownie do życzenia percypientów w walorach prawnie odpowiednich.	
Na pokrycie procentów celem wyrównania przy lokowaniu kapitałów wydano (na rachunek dochodów) kwotę	32,122 złr. 12 ct.
tak że ogólna suma odnośnych wydatków wynosi . .	2,790,394 złr. 50 ct.

Całkowita likwidacya sumy ogólnej, wyżej podanej, mianowicie zaś całkowita opłata zaliczek danych zakładom duchownym z funduszów kameralnych, nastąpi jeszcze w ciągu roku bieżącego“.

Idzie dalej w tymże rozdziale wykaz wedle krajów z użycia kwoty 600,000 złr., przyzwolonej na r. 1876 na tymczasowe polepszenie dochodów niedostatecznie uposażonym katolickim duszpasterzom. Z Galicyi z Krakowem wniosło prośby 2,666 duchownych, obdzielono 2,341; cząstka przeznaczona na kraj nasz wynosiła 161,000 złr., rozdzielono rzeczywiście złr. 160,900, podczas gdy w r. 1875 rozdzielono tylko 139,240 złr.

— Z wszystkich krajów razem było proszących 7,846, obdzielonych 7,129; do podziału przyjść miało 594,000 złr., przyszło rzeczywiście do podziału 592,350 złr., podczas gdy w r. 1875 rozdzielono 498,670 złr.

Na wsparcia dla duchowieństwa wyznania augsburskiego i helweckiego użyto na początku r. 1876 kwoty przyzwolonej na r. 1875 w ilości 25,000 złr. (15,000 złr. dla wyzn. augsb., 10,000 złr. dla helweckiego). Wszystkich razem próśb było 153, między któremi z lwowskiej superintendentury augsbuskiej 15, z galicyjskiego senioratu helweckiego. 2. Razem dostało się tym duchownym z Galicyi 2,630 złr. Kwota również 25,000 złr. przyzwolona na rok 1876 przyjdzie do podziału w ten sam sposób.

Pominąć możemy całe dwa następujące w sprawozdaniu rozdziały o nadzorze szkolnym i o szkołach ludowych, bo o Galicyi nie ma w nich ani joty. Rozdział o nadzorze szkolnym naznacza w kilku wierszach, że usiłowania rządu co do przeprowadzenia nadzoru szkolnego w Tyrolu spełzły na niczem.

Dopiero w rozdziale o szkołach średnich znajdujemy kilka wzmianek odnoszących się do Galicyi.

Podobało się sprawozdaniu nazwać szkołę realną w Bielsku, utrzymywaną kosztem gminy, równie ważną dla Galicyi jak i Szląska; zapiszmy tedy, że od dnia 1 stycznia r. b. miasto Bielsk pozbawione jest sposobności świadczenia Galicyi dobrodziejstw, bo od téj daty szkoła ta przeszła na koszt skarbu.

O założeniu czwartego gimnazyum we Lwowie kosztem rządu powiedziano, że przeszkody co do założenia tego gimnazyum wyłuszczone w sprawozdaniu z r. 1875, nie były jeszcze pokonane także przed rozpoczęciem roku szkolnego 1876/7. W tymże czasie gimnazyum Franciszka Józefa miało być przeniesione do nowozbudowanego dlań gmachu, który atoli obliczony był tylko na pomieszczenie klas dwunastu (czterech ponad zwykłą liczbę). Ponieważ resztę klas trzeba było pomieścić osobno, przeto zarządzono, aby jako „sekcya gimnazyum Franciszka Józefa“ pozostały w gmachu bernardyńskim i aby sekcyi téj dać subdyrektora z grona nauczycieli niepodzielnie jeszcze pozostającego pod dyrekcyą dotychczasową.

W Brodach na prośbę gminy pozwolono otworzyć w roku szkolnym 1876/7 szóstą klasę przy tamtejszem rządowem pięcioklasowem gimnazyum realnem, wszakże tylko tymczasowo i wyłącznie na koszt gminy.

„Dla zaradzenia skargom na niedostateczne przygotowanie uczniów pod względem języka wykładowego“ trzeba było w niektórych okręgach z ludnością mięszaną utworzyć klasy przygotowawcze; i tak między innemi przy niemieckiem gimnazyum we Lwowie i w Brodach.

Nader liczna frekwencya w rządowéj szkole realnéj we Lwowie, która pod tym względem przewyższa wszystkie inne szkoły realne, i w rządowéj szkole realnéj w Krakowie, z którą tylko jeszcze szkoła realna w Pradze i Bernie równać się może, tudzież wątpliwy skutek nauki udzielanéj przez nieegzaminowanych suplentów, spowodowały chwilowe pomnożenie sił nauczycielskich przy tychże szkołach; ztąd usystemizowano we Lwowie cztery, w Krakowie trzy posady nauczycielskie ponad liczbę normalną na jak długo będzie potrzeba.

Co do nowych budowli rządowych, nowy gmach dla gimnazyum w Tarnowie i przybudowanie do gmachu gimnazyalnego w Tarnopolu już są pod dachem i oddane będą do użytku w przyszłym roku szkolnym.

Znaczna część rozdziału o uniwersytetach poświęcona jest nominacyom: docent prywatny w niwersytecie lwowskim Dr Edw. Tangl przeniesiony na nadzwyczajnego profesora botaniki do Czerniowiec; nauczyciel religii w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie ks. Dr Ludwik Kloss mianowany nadzwyczajnym profesorem teologii pastoralnéj obrz. łac. w uniwersytecie lwowskim; nadzwyczajny profesor w tymże uniwersytecie Dr Leonard Piętak mianowany zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego, handlowego i wekslowego; prywatny docent chemii w uniwertycie krakowskim Dr Karol Olszewski mianowany profesorem nadzwyczajnym; konserwator i dyrektor muzeum przyrodniczego w Tryeście Dr Szymon Syrski mianowany profesorem zoologii w uniwersytecie lwowskim; nauczyciel szkoły przemysłowéj w Berlinie Dr Ludwik Cwikliński mianowany nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznéj w uniwersytecie lwowskim; docent prywatny języka i literatury polskiéj w tymże uniwersytecie Dr Roman Pilat mianowany nadzwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu.

Na przedstawienie kolegium profesorskiego wydziału lekarskiego w uniwersytecie krakowskim zaprowadzono niektóre zmiany tymczasowe w statucie klinik uniwersyteckich w Krakowie, pozostających zupełnie pod zawiadowstwem ministerstwa, w tym duchu, że senatowi akademickiemu oddano kontrolę nad inwentarzem zakładów.

Najwyższem rozporządzeniem z d. 8 kwietnia 1876 postanowiono nadal także zachować w uniwersytetach krakowskim i lwowskim (jak we wszystkich innych) stypendya w ilości 400 złr. i 300 złr. na praktyczne wykształcenie w chemii, nadane uniwersytetom pierwotnie na lat dziesięć najwyższem rozporządzeniem z d. 19 kwietnia r. 1866, i to wraz z dodatkami na laboratorya.

Układy w sprawie nabycia gruntu pod nowy gmach dla anatomii patologicznéj w uniwersytecie krakowskim, tudzież układy w sprawie nowych budynków dla władz akademickich, dla wydziału prawniczego i dla kliniki chirurgicznéj są jeszcze w toku; prawdopodobnie jednak wkrótce skończą się pomyślnie. (D. c. n.)

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Tarnów 4 kwietnia.

Tymczasowa Rada miejska już się ukonstytuowała, namiestnictwo bowiem zatwierdziło propozycyę wydziału zmieniając ją tylko co do dwóch osób. Tak więc teraz pełniącym obowiązki burmistrza jest c. k. komisarz namiestnictwa p. Krzaczkowski, a dodanymi mu radcami są obywatele tutejsi pp. Dr Wojciech Grabczyński, adwokat, który ma być zastępcą burmistrza; Edward Arzt, były prezes sądu; Dr Piotr Foryst, adwokat; Aleksander Goldmann, ajent handlowy; Franciszek Leszczyński, kupiec; ks. Dr Józef Martusiewicz, kanonik katedralny; Jozua Maschler, właściciel realności; Wilhelm Müldner, kupiec; Jan Spławiński, radca sądowy; Alojzy Szklarski, radca sądowy; Henryk Szancer, właściciel młyna parowego i Zygmunt Schützer, doktor medycyny.

Wczoraj przesłał Dr Rutowski, jako były burmistrz, kurendę do radnych ostatniej kadencyi zapraszając ich na posiedzenie o godz. 3ej popołudniu do sali ratuszowej, nie porozumiawszy się jednak poprzednio z obecnym burmistrzem p. Krzaczkowskim. Dopiero po rozesłaniu kurendy zawiadomił p. Krzaczkowskiego o swoim zamiarze, lecz ten użycia sali bezwarunkowo odmówił. Przedstawienie p. Rutowskiego, iż jest upoważniony do użycia sali, mianowicie z tego powodu, ponieważ chce ogłosić treść aktu namiestnictwa, którym burmistrz usunięty a rada rozwiązaną została, i w którym rekurs gminie miasta w ciągu dni 30tu jest dozwolony, — żadnego skutku nie odniósł. Pan Krzaczkowski nadmienił, iż zakomunikowanie rzeczonego aktu może p. Rutowski w drodze prywatnej uskutecznić. Po takiej odpowiedzi udał się Dr Rutowski do namiestnictwa drogą telegraficzną z zażaleniem, na co jeszcze, o ile mi wiadomo odpowiedź nie nadeszła. Większość tutejszych obywateli spodziewa się dobrych skutków od nowego, prowizorycznego zarządu miasta.

Wiedeń 4 kwietnia.

O. Niedowiarstwo, z jakiem świat polityczny przyjmuje doniesienia o cudotwórczej sile protokółu londyńskiego, jest aż nadto uzasadnionem, skoro nawet w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych, zazwyczaj skłonnem raczej do poglądów optymistycznych, nie chcą i niemogą ręczyć, czy uda się dyplomacyi utrzymać pokój europejski. W skutek podpisania protokółu dwie osiągnięto korzyści, raz iż wojna ewentualna między Turcyą a Rosyą będzie zlokalizowaną, powtóre iż odpowiedzialność za rozpoczęcie kroków wojskowych spadnie na Rosyę. Rezultatem tym zadowolić się może Rosya, albowiem będąc silniejszą od Turcyi, a zatem pewną zwycięstwa wie aż nadto, iż powodzenie pogromcy najlepiej w świecie usprawiedliwia „odpowiedzialność“. Na podstawie protokółu londyńskiego, najeżonego warunkami i zastrzeżeniami, Rosya każdej chwili znajdzie gotowy *casus belli*, od niej bowiem zawisły dalsze trwanie wojny czarnogórskiej, dalsze trwanie rozruchów w Bośni i Hercegowinie, jak niemniej rozbicie się rokowań bezpośrednich z Turcyą. *Presse* dziś już wspomina o trudnościach, na jakie napotykają pierwsze kroki dyplomatyczne, wynikające z podpisania protokółu. Trudności tych będzie coraz więcej, gdyż wogóle wątpić należy, czy Turcya zgodzi się na protokół, upokarzający ją w sposób nadzwyczajny. Zgodnie z informacyami naszemi *Polit. Corr.* w liście petersburskim nie przypuszcza demobilizacyi rosyjskiej.

Część literacko-artystyczna.

PAMIĘTNIK SZLACHCICA PODLASKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Po powrocie do Warszawy Polaków, wykryło się, że było kilku pomiędzy mieszkańcami utajonych Prusaków, którzy przybyli do Austryaków, a między innemi wykryli zamurowaną broń i różne efekta, które odkryto choć z nich Austryacy użytku niemieli, ale zniszczyli. Aresztowano wiele osób, a między innemi burgrabiego murów arsenału, który wkręcił się na tenże obowiązek i za Księstwa. Chytry Prusak z polskim nazwiskiem wskazał biednego Niemca mularza z nazwiska Roll Austryakom, że on zamurowywał skład. Przywołany do indagacyi, zagrożony przyznał się, i przez tychże został użytym do odbicia muru. Polacy dochodząc zniszczenia efektów przywołali Rolla, zapytany, czy on odbijał mur? przyznał się mówiąc, że Austryacy wzięli mnie pod areszt i kazali odbić ten mur, który zamurowałem, grożąc karą śmierci na szubiennicy. A musiał być taki co im powiedział, że użyty byłem przez Polaków do zamurowania. Skoro nikogo innego niewskazał, sąd wojenny w dwadzieścia cztery godzin skazał nieszczęśliwego Rolla na rozstrzelanie. Biedny Niemiec słowa po polsku nie rozumiejąc niespodzianie znalazł się wyprowadzonym na plac i już stojąc zapytał po niemiecku, kiedy mu dekret przeczytano, co to wszystko oznacza. Znaleźli się, którzy mu wytłumaczyli. Zawiązano oczy, nieprzestał wzywać na świadectwo Boga o swojej niewinności w uniesieniu, w przeklęctwach przeszyty kulami, niewinny ducha wyzionął. Jakto w czasie wojny za sam pozór winy nie jeden życiem przypłaca!

Trzeba wspomnieć cokolwiek i o sobie. Wspomniałem wyżej, że w dniu 19 kwietnia byłem w bitwie pod Raszynem, a raczej patrzyłem, jak w pewnej odległości przedemną raziły pociski nieprzyjacielskie, i jak rannych, a poległych z linii w tył odnoszono. Powiem sumiennie, że ciekawość wieku młodego oddalała trwogę śmierci, a chęć nieustawała zobaczyć co to dalej będzie, jakby na jakiem teatralnem przedstawieniu. Niepamiętam nawet, czy dnia tego z rana pacierz zmówiłem. W wojsku polskiem, żeby w czasie boju odważył się który wiarus przeżegnać, naraziłby siebie na pośmiewisko otaczających kolegów, a pewny jestem, że niejeden choć wargami nierusza, nieżegna się; ale pod nosem myślą mówi i pacierz i modlitwy, jakich go matka w dzieciństwie nauczyła.

Po skończonem armistycyum, gdy wojska nasze zaczęły wchodzić w granice Austryi odległej od Warszawy o mil dwie, zaawanturował się oddział wojska austryackiego kilkotysięczny, który był partym przez wojska nasze; część z niego podsunęła się aż pod Grochów. Wychodziły w różne strony różne oddziały. Dwie kompanie pułku 8 piechoty, pod dowództwem kapitana Bobrownickiego i dwie armatek z porucznikiem Świderskim, gdzie i mnie przypadło iść pod Grochów. Znaleźliśmy na tym trakcie niewielki oddziałek Austryaków z armatami, którzy przywitali nas strzałami: po kilkokrotnych wzajemnych strzałach jednym z nich trafiony został przy tejże armacie co ja byłem, kanonier przyjmujący ładunek, że krwią nieszczęśliwego kilku obryzganych zostało. Kula armatnia wyrwała mu bok lewy, padłszy na ziemię niewydał znaku życia, odciągnięto go w stronę, spojrzałem na poległego i przyznam się, że o mało nie zemdlałem. Były to ostatnie prawie strzały wzajemne, Austryacy cofali się, a my staliśmy jakiś czas w miejscu. Stary sierżant legionista przybliżył się do mnie i rzekł: „a co Frycu łydki drżą? szeptałeś pod nosem: „Kto się w opiekę podda Panu swemu?“ napij się gorzałki, już teraz jesteś poświęconym, obetrzej krew z munduru.“ Pociągnąłem porządny haust z manierki i ckliwość mi odeszła. Lecz sierżant zgadł istotnie, że pod nosem myślą mówiłem: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ jak umiałem, kilkakrotnie zaczynając. Ale tak mi się zdaje, że i pan sierżant sam w sobie, zmówiwszy tę modlitwę brał mnie na fundusz Fryca pasując na rycerza.

Posunęliśmy się na pozycyę gdzie stali Austryacy; a pan sierżant spostrzegłszy kilku poległych, wziął wiszor armatni, i kazał za sobą iść z drugim, i we krwi poległego pomaczawszy włoś, sam jednym a kanonier drugim wytarli kanał armatni, rzekł: „Teraz będą śmiecić, kiedy krwią nieprzyjaciół Ojczyzny zmoczone wewnątrz.

Nie przyszło mi badać czy zwyczaj ten tylko Polacy praktykują? czy też i w innych wojskach zachowuje się. Nieraz zdarzało się jeszcze i widzieć i słyszeć, że artylerzyści zobaczywszy krew nieprzyjacielską maczają w tem przekonaniu, że armata krwią nieprzyjacielską wytarta każdym strzałem szuka krwi wrogów. Oficerowie choć znają, że to jest gusłem, dozwalają tak obrzydliwego niechrześciańskiego gusłu, kiedy on odwagę i męstwo żołnierza podnosi.

Poległy kanonier ciągle był mi w oczach, pierwszy raz w życiu widziałem i krew i rozszarpane mięso ludzkie, i zgon tak nagły podobnej mnie istoty: śnił mi się kilkakrotnie, a mięsa kilkanaście dni wziąść w usta nie mogłem a szczególniej pekefleiszu, którym nas karmiono.

Druga ekspedycya na przeprawiających się Austryaków niedaleko Bielan nie zrobiła na mnie najmniejszego wrażenia, bo też udała się bez straty jednego żołnierza z naszej strony.

W przeciągu dwóch miesięcy otrzymałem dwie rangi: miniera i kaprala. Artylerya miała żołnierzy nad komplet, pomimo zformowania kilku kompanij. Saperów odłączono od niej, a kapitanem moim był Brauenszweig, przed wniściem do Warszawy, awansowano mnie na furjera, który to obowiązek pełniłem do przybycia do Warszawy.

W pierwszych dniach grudnia wracającemu wojsku i wodzowi po skończonej szczęśliwie kampani, Warszawa wystawiła bramę tryumfalną na Nowym Świecie. Budowla ta wspaniała tak mi się zdaje, że była pomysłu architekta warszawskiego Aignera. Fronty z obydwóch stron ozdobione były biustami najsławniejszych naszych hetmanów jakby witali swych walecznych potomków. Napis krótki, ale przemawiający swoim znaczeniem. Tędy Jan III powracał z pod Wiednia, ach! z pod tego niewdzięcznego Wiednia!

Co tylko żyło w mieście wychodziło na spotkanie. Okna ustrojone, napełnione przypatrującymi się widzami. Damy w świetnych strojach uwitemi wieńcami sławy, na przechodzące w pobliż domów wojsko rzucały. Nie jeden wieniec zawisł na bagnecie żołnierza, na lancy Ułana. Nieprzerwany okrzyk „niech żyją waleczni“, głuszył bębny i muzykę wojskową. Na chwilę pułk 8 piechoty wycisnął łzy żalu. Orły jego owiązane czarną krepą, szpady i szlify oficerów owiązane krepą, że pułk nosi żałobę po poległym swoim walecznym pułkowniku Godebskim. Bębny przez kir biją marsz smutny. Po przejściu tego pułku znów wznawiają się okrzyki. Choć był dzień chłodny, zapał i uczucia dodają wytrwałości.

Bardzo łatwo być może, że ten „kawałeczek Hercegowiny“, o którym z wielkiem lekceważeniem przed rokiem wspominał ks. Bismark, przeżyje żelaznego kanclerza, o którego ustąpieniu teraz pełno pogłosek. Ks. Bismark syt jest ciągłej wojny podjazdowej z kołami dworskiemi, które korzystają z każdej sposobności, aby dokuczyć twórcy jedności niemieckiej i aby pozbyć się męża, nie znoszącego oporu. W zniechęceniu ks. Bismarka dopatrują tu wiązek z kwestyą wschodnią.

Wiedeń 4 kwietnia.

Jutro zbiera się tu sejm dolno-austryacki na sesyę tegoroczną. Oprócz budżetu i kilku spraw drobniejszej wagi sejm na tej sesyi niczem ciekawszem zajmować się nie będzie, jak w ogóle nigdy on nie wzbudza większego zainteresowania w świecie politycznym.

Jutro też odbędą się w Tyrolu wybory sejmowe z kuryi większych posiadłości. Dowiemy się tedy niebawem, czego dopięła szlachta tyrolska, która wystąpiła z oddzielnym programem i projektem utworzenia w sejmie tyrolskim partyi pośredniej między konserwatystami a liberałami — mówię: z oddzielnym programem, bo odezwę hr. Enzenberga i siedmiu towarzyszy uważać ostatecznie wypada za program. Stanowisko między ogniem a wodą zawsze jest niebezpieczne, i obawiać się należy, aby podpisani na programie nie popłynęli kiedyś z prądem liberalno-centralistycznym, nad czem możnaby wprawdzie ubolewać tem więcej, ile że to przerzucenie się do obozu przeciwnego stałoby się właśnie w kuryi większych posiadłości; ale nie potrzeba obawiać się wielkiego ich powodzenia co do skaptowania sobie zwolenników. Horacyuszowska *aurea mediocritas* w teoryi dużo wytrzyma pochwał, w praktyce atoli okaże się niesmaczną, i znajdą względem niej zastosowanie wyrazy ewangelii o tych, co to są ni zimni, ni ciepli. W sprawie nominacyi marszałka tyrolskiego, którą tak mocno frasują się wiernokonstytucyjni, niczego jeszcze wytropić nie zdołano, co rzeczą jest naturalną wobec nieukończonych dotąd wyborów. Urzędowy *Tiroler Bote* nadmienia niemal zgodnie z słowami ostatniego listu mojego, że marszałek zwykł być brany z większości sejmowej; pozostawia jednak chwilowo monitorowi wiernokonstytucyjnych tę przynajmniej pociechę, że czasem wydarzają się wyjątki, jak np. dawniej w Tyrolu w osobie Dra Grebmera.

W przyszły czwartek odbędzie się pierwsza narada między pp. Pretisem i Chlumeckim, a Szellem i Trefortem co do ujęcia projektów ugodowych w formę taką, w jakiej mają być wniesione do ciał ustawodawczych. W tym celu minister skarbu Pretis wraca do Wiednia z wycieczki swej do Tryestu. *N. fr. Presse* publikuje dziś w treści przyszły projekt umowy handlowo-celnej, zupełnie podobny do aktu dawniejszego, do tego stopnia, że niektóre wyrazy tylko będą zmienione. Mogłoby tedy zdawać się, że ponieważ już chodzi tylko o formalną stronę dzieła ugodowego, a traktat handlowo-celny stanowi jednę z najważniejszych części, wszystko pójdzie gładko; mimo to ten sam dziennik w jednym numerze na kilku miejscach wyraża wątpliwość, czy projekty będą gotowe aż do czasu ponownego zebrania się Rady państwa, przewidując merytoryczne jeszcze sprzeczki co do taryfy celnej. *N. fr. Presse* powiada, że „w kołach wtajemniczonych oddawna już oswojono się z myślą, że wypadnie przedłużyć dawną ugodę handlowo-celną aż do 1go stycznia 1878 r.“ Ile w tem prawdy, trudno wiedzieć „niewtajemniczonym“; wszakże przyszłość bardzo niedaleka poinformuje nas o tem.

Kijów 21 marca.

Tegoroczne kontrakty kijowskie nie przyniosły dla obywateli naszych prowincyj pomyślnych rezultatów. Wprawdzie nie było upadłości znaczniejszych domów handlowych tutejszych, jak starano się zwłaszcza za granicą rozgłaszać, ale stagnacya w interesach stała się zabójczą dla tych, którzy w kontraktach pokładali swe najżywsze nadzieje, spodziewając się ruchu handlowego i zbytu zalegających produktów. Wprawdzie kilkanaście cukrowni upadło, ale były to fabryki drugorzędne, istniejące od lat kilku lub kilkunastu, a upadek ich przewidywano od dawna, gdyż na fałszywych oparte podstawach, mogły zawczasu obawiać się smutnego końca. Cukrownie płaciły po większej części bardzo wysoko za najem ziemi pod buraki. Były wypadki, w których płacono 14 rubli za morg ziemi ornej, a że w tych czasach bardzo trudno o gotówkę, więc po większej części wszyscy właściciele fabryk wzięli w bankach zaliczki po 3 rubli na pud cukru. Pożyczka ta stała się tak powszechna, że fabryki, które się bez niej obeszły, należą do wyjątków. Ajenci francuscy płacili w Kijowie najwyżej po 4 rub. 80 kop. za pud z dostawą do kolei. Dodawszy do zaliczki bankowej 80 kop. akcyzy od puda, fabrykanci mieli na każdym pudzie nielicząc dostawy do kolei 3 rub. 80 kop. wydatków; pozostawało im więc na spłacenie części kosztów i administracyę 60 kop. Nic więc dziwnego, że taka manipulacya musiała się skończyć upadkiem. Wprawdzie, według patentu cesarskiego cukier idący za granicę jest uwolniony od akcyzy, ale uwolnienie to i zwrot zapłaty w urzędzie cłowym potrzebuje dłuższego czasu. Fabryki więc nie posiadające znacznego kapitału obrotowego, musiały ustać, większe utrzymały się tem tylko, że będąc własnością Towarzystw akcyjnych, nie płaciły dywidendy (bardzo skromnej, bo wynoszącej zaledwie 3 najwyżej 4%), lecz przeznaczały ją na kapitał obrotowy. Przedłużyło to wprawdzie ich żywot na czas jakiś, ale każde ekonomiczne wstrząśnienie grozi im ruiną.

Z powodu zasp śniegowych i przerwy w komunikacyach kontrakty przedłużyły się aż do 6go marca, podczas gdy w zeszłych latach rozpoczynały się zwykle d. 1 lutego, a trwały najdłużej do 20go.

Zabaw nie było żadnych, nawet oficyalne zebrania u jenerała-gubernatora odpadły w tym roku; ks. Dundukow-Korskow wyjechał bowiem w tym czasie do Petersburga. W domach polskich znać było powszechny upadek finansowy; dawnego bałagulstwa i zbytków ani śladu, najzamożniejsi obywatele ograniczali się w wydatkach, prowadząc dom skromnie. Słowem, z kontraktów tegorocznych wynieść można było przekonanie, że obecne położenie naszych prowincyj jest bardzo smutne. Zastój zupełny, grożący wszystkim ruiną, tem okropniejszą, że każdy obywatel polski upadając, ustępuje dobrowolnie miejsca Moskalowi lub co gorsza Niemcom przybyszom, których spore kolonie potworzyły się już w naszym kraju.

Wojna, o której od tak dawna słyszymy, a z niepokojem oczekujemy, nie mogąc się w końcu doczekać, ta cicha, wewnętrzna że tak powiem wojna, na którą jesteśmy od chwili mobilizacyi narażeni, czyni położenie to jeszcze fatalniejszem, bo napełnia każdego niepewnością o mienie i życie. Zapału dla sprawy słowiańskiej nie było nigdy w naszych prowincyach, nawet między Moskalami, ale teraz kiedy ten stan wyczekujący, ta wojna bierna, stała się dla wszystkich nieznośną, myśl zbrojnej zaczepki Turcyi jest tutaj najniepopularniejszą. Niechcą jej żołnierze i oficerowie, bo naraża ich na trudy i niebezpieczeństwa bez widoków powodzenia; nie chcą jej osiedleni Moskale, bo grozi ich interesom, nie chcą jej wreszcie chłopi, że już nie mówię o obywatelach Polakach, przyzwyczajonych od dawna do znoszenia wszelkich ciężarów. Podczas wojny krymskiej ruchy wojsk przynosiły dla obywateli okolicznych znaczne korzyści; wszystkie produkta rząd brał od nich i płacił gotówką, najczęściej monetą brzęczącą, dzisiaj zabrano dla wojska po większej części połowę zbiorów z magazynów gminnych, a resztę kazano przygotować chłopom w ziarnie. W naszych prowincyach stoi sama prawie piechota, więc i na owies nie ma zbytu.

Jenerał gubernator kijowski zawezwał wszystkich obywateli którzy dawniej w wojsku służyli, aby byli gotowi do wejścia na nowo w służbę czynną. Jeden z nich pułkownik hr. Edward Roniker, dobrowolnie poddał się już temu przepisowi i otrzymał pułk dragonów. Do pospolitego ruszenia tak zwanego *opołczenia* zapisano wszystkich obywateli od lat 20 do 40. Każdy z nich otrzyma w razie powołania wyższą rangę stosownie do dyplomów z ukończonych nauk. Ci, którzy ukończyli uniwersytety rosyjskie, zostaną mianowani oficerami, ci co ukończyli gimnazyum podoficerami, reszta obywateli i w ogóle tak zwanych *dworjanów* (szlachty) nie mogących się wykazać ukończeniem szkół rosyjskich junkrami. Sprawnicy otrzymali także rozkaz nadesłania fotografij chłopów z rozmaitych powiatów w strojach ludowych dla przekonania się, czy w danym razie będą mogli stanąć do boju w swoich własnych ubiorach. Chłopi narzekają bardzo na wojnę, gdyż zmuszeni są ponosić ciężary kwaterunkowe, za które nie dostają najmniejszego wynagrodzenia.

Wiecie już zapewne, że naczelny wódz w. ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy odwiedził w Sławucie ks. Romana Sanguszkę. W tym samym czasie, kiedy WKsiąże przybył do naszych prowincyj, jechałem koleją kijowsko-odeską, i w wagonie znalazłem drukowany po rosyjsku program jego podróży. Według tego programu WKsiąże miał stanąć w Sławucie 10 marca (*v. s.*) wieczorem, 12go w południe miał wyjechać do Winnicy, gdzie oczekiwano go wieczorem tego dnia, 13go miał odbyć w Winnicy przegląd wojsk, i ztamtąd udać się przez Gniewań, Zmierzynkę Rachny do Birzuły; na każdej z tych stacyj miał się zatrzymać po parę godzin dla przeglądów wojskowych. Twierdzą tu powszechnie, że wycieczka do Sławuty i Białocerkwi spowodowaną była jedynie ciekawością zwiedzenia znakomitej stadniny ks. Romana Sanguszki i hr. Aleksandra Branickiego.

Wojska rozstawione od Chwastowa aż do Rozdzielnej wzdłuż linii kolei żelaznej, i okolice w promieniu 10 wiorst od kolei, są narażone na ponoszenie wszelkich ciężarów kwaterunkowych. Na każdej stacyi są mianowani wojenni komendanci, którzy zajmują się zaopatrzeniem w żywność wojska i zaspokojeniem jego potrzeb, w powiatach zaś wojenni naczelnicy czuwają nad całą administracyą wojenną.

Kraków 5 kwietnia. Namiestnictwo rozpisuje dalsze wybory do 10 Rad powiatowych, a mianowicie:

powiat	z grupy większej własności	gmin miejskich	gmin wiejskich.
Brzeżański	9	5	12
Gorlicki	6	5	12
Husiatyński	11	4	11
Lwowski	12	2	12
Mielecki	10	4	12
Niski	10	4	12
Pilznieński	9	5	12
Trębowolski	9	5	12
Rzeszowski	7	7	12
Żydaczowski	10	5	11

Nadto do Rady Gorlickiej wybierają przemysłowcy 3 członków.

Wybory z gmin wiejskich odbędą się d. 3 maja, z miast 9 maja, z przemysłowców na d. 14 maja a z większej własności ziemskiej 15go maja.

N. Pan mianował obecnego administratora grecko-wschodniej archidyecezyi na Bukowinie i archimandrytę konsystoryalnego X. Teoktysta Blażewicza grecko-wschodnim arcybiskupem i metropolitą w Czerniowcach; radcę zaś konsystorza i tytularnego archimandrytę grecko-wschodniego konsystorza w Czerniowcach ks. Sylwestra Morariu-Andriewicza rzeczywistym archimandrytą pomienionego konsystorza.

Wiedeń 4 kwietnia. Stronnictwo tak zwane „środkowe“, które utworzyło się w Tyrolu z łona szlachty tyrolskiej, wystąpiło z pewnego rodzaju programem. Przywódcy tego nowego stronnictwa ogłosili odezwę, z której można sobie wyrobić zdanie o znaczeniu tego kroku politycznego. Odezwa rzeczona brzmi:

„W krótce odbędą się wybory do sejmu tyrolskiego, a na nas znów spadnie obowiązek wybrania do sejmu mężów, po których spodziewać się słusznie możemy skutecznego dla dobra kraju działania. Jeżeli rzucimy okiem na ostatni okres sejmowy, spostrzeżemy, że w sejmie tyrolskim stały naprzeciw sobie dwa odrębne zupełnie stronnictwa. Szanując wszelką dążność opartą na uczciwem wewnętrznem przekonaniu, a tem samem daleko będąc od tego, abyśmy chcieli występować jako oskarżyciele przeciw któremukolwiek z tych stronnictw, nie możemy jednak zataić, że dotychczasowe nieprzejednane i szorstkie obu stronnictw na przeciw siebie stanowisko, zrodziło stosunki, które wcale nie sprzyjają dobrobytowi kraju. Możemy ostatecznie zaniechać ponownego przytaczania rzeczy znanych; wystarczy powiedzieć, iż często zdawało się, że miano na oku przedewszystkiem pokonanie stronnictwa przeciwnego, a dopiero w drugiem rzędzie załatwienie spraw częstokroć bardzo ważnych.

Jeśli się ma uniknąć powrotu podobnej sytuacyi, potrzeba naszem zdaniem, aby się w sejmie znalazła grupa ludzi, którzyby będąc niezawiśli od dotychczasowej walki stronnictw, do jednego dążyli celu: do dobrobytu i pomyślności kraju. Utworzenie się takiej grupy „stronnictwa środkowego konserwatywnego“, oto, czego krajowi potrzeba. Jakkolwiek przy teraźniejszych stosunkach w naszym kraju, już nazwisko „stronnictwo środkowe samo przez się jest programem, uważamy jednak za stosowne dodać, że stronnictwo takie uznając to co legalnie istnieje, dążyć ma do polepszenia i uporządkowania tegoż, a mianowicie ma wziąść sobie za zadanie słuszne i jednakowe popieranie interesów materyalnych obu części kraju.

Przekonani, że wielu wyborców ciała wyborczego szlacheckiej wielkiej posiadłości dzielą z nami życzenie przyjścia do skutku takiego stronnictwa środkowego, pozwalamy sobie zaprosić WPana najuprzejmiej, jeżeli WPan zgadza się z naszem zapatrywaniem, abyś jednego z podpisanych raczył zawiadomić o swojem przystąpieniu. A wówczas tym panom którzy nas zawiadomią nadeślemy po wyborach z gmin i miast, tj. po 26 marca, listę kandydatów lub inne położeniem rzeczy wskazane propozycye. D. 10 marca 1877 r. (podpisani:) Hr. Franciszek Enzenberg w Innsbrucku. Hr. Fryderyk Fedrigotti w Sacco. Bar. Jan Moll i bar. Józef Moll w Villa Lagarina. Bar. Rudolf Schneeburg w Hall. Bar. Leopold Sternbach. Hr. Franciszek Thun i hr. Oswald Trapp w Innsbrucku.

— Podatki stałe w Austryi w r. 1876 wynosiły o 4,065,000 złr. więcej aniżeli preliminowano. Nadwyżka w podatkach nie stałych wynosiła 3,184,000 złr. Cała nadwyżka w r. 1876 wynosiła zatem 7,249,000 złr. W styczniu i lutym podatki stałe przyniosły skarbowi państwa 14,956,000 złr. tj. o 460000 złr. więcej, niż w tym samym okresie r. 1876. Czysty dochód z nie stałych opłat wynosił w styczniu i lutym 1877 razem 26,512,000 złr. to jest więcej o 1,301,000 złr. aniżeli w tym samym okresie 1876.

— Marszałkiem sejmu w Istryi mianowany został poseł Dr. Franciszek Vidulich, jego zastępcą poseł Dr. Andrzej Amoroso; marszałkiem sejmu w Gorycyi poseł Dr. Alojzy Pajer, jego zastępcą poseł i radca dworu Andrzej Winkler.

Sprawa wschodnia.

Do *Polit. Cor.* donoszą z Konstantynopola, że pomimo wiadomości o podpisaniu protokółu międzynarodowego, uważają tam wojnę za nieuniknioną. Przygotowania wojenne pochłaniają całą uwagę rządu. Rokowania z Czarnogórą nie postąpiły ani o krok dalej. Dnia 26 marca ks. Mikołaj przesłał delegatom swoim telegram potwierdzający ich postępowanie. Wskutek tego Petrowicz i Radowicz delegaci czarnogórscy przygotowują się od kilku dni z wielką okazałością do demonstracyjnego opuszczenia Konstantynopola. Nic to jednak nie wpływa na usposobienie Porty. Opinia publiczna, parlament i rząd sam obstają przy tem, żeby nie robić żadnych ustępstw Czarnogórze. Pomimo więc rokowań pokojowych wysłano kilka statków przewozowych do Erzerum i Trebizondy dla wzmocnie oddziału Ahmeda Muktara baszy. Warna i Ruszczuk otrzymały także znaczne bardzo posiłki. Flota pancerna oczekuje rozkazu wypłynięcia. Z drugiej strony rozporządzono, aby rozłożone w Macedonii i Tesalii wojska skoncentrowały się w Skutari i Bośnii. W końcu powołano *mustehafizów* (rezerwy ostatniego powołania) pod broń. Według pewnych informacyj korespondenta *Polit. Corr.* rezerwa ta wyniesie 217,000 żołnierzy, którzy skoncentrowani zostawali w odpowiednich okręgach wojennych. W 14 dniach *mustehafizy* będą gotowi do zupełnej mobilizacyi i wymarszu do wskazanych im punktów. Żołnierze znają dobrze regulamin i służbę wojskową, gdyż po większej części należeli dawniej do rezerwy, spodziewają się więc, że oddziały ich odznaczą się karnością i odwagą. Są to ludzie od lat 42 do 40.

Prócz tego rząd stara się zorganizować w Anatolii oddziały ochotników. Gubernatorowie otrzymali rozkaz, aby starali się przez *szeików* wpłynąć na ludność miejscową i obudzić w nich fanatyzm religijny. Tak więc z wyjątkiem dzieci i starców wszyscy powołani zostaną pod broń. Z listu więc tego widać, że Turcya nie myśli wcale o demobilizacyi i że protokół londyński nie wywarł w Konstantynopolu pokojowego wrażenia.

— Wiadomość, że jen. Ignatiewa chłodne przyjęcie spotkało w Wiedniu, znajduje zupełne potwierdzenie w dziennikach rosyjskich. Półurzędowe *St. Piet. Wied.* poświęcając uwagom nad tym właśnie przedmiotem dość obszerny artykuł, nie szczędzą przy tej sposobności złośliwych wycieczek przeciw Austryi, a w szczególności przeciw hr. Andrassemu i robią uwagi nad polityką gabinetu wiedeńskiego w stosunku do sprawy wschodniej, oraz przypuszczenia o przyczynach, dla których jenerał Ignatiew nie jest i być nie może osobą sympatyczną dla Austryi. Słowom, przypisywanym hr. Andrassemu, wyrzeczonym jakoby przezeń przed przyjazdem jen. Ignatiewa do Wiednia: „lepiej wojna, niż pokój z rąk Ignatiewa,“ dziennik petersburski daje zupełną wiarę, znajdując je nawet bardzo naturalnemi „ponieważ dyplomatę rosyjskiego nienawidzą i obawiają się w Wiedniu, poczytując go za bezwzględnego przyjaciela wszystkich Słowian, a więc za wroga Austryi, którego czynności dążą do wyzwolenia Słowian węgierskich i innych z uciążliwego jarzma Habsburgów.“ „Tem się też tłomaczy w zupełności — mówi dalej dziennik rzeczony — chłodne i podejrzliwe przyjęcie, jakiego doznał jen. Ignatiew w Wiedniu, gdzie — do pewnego czasu przynajmniej — potężnym jest wpływ hr. Andrassego, drżącego o prawa Madiarów wyzyskiwania Słowian, tudzież poniżania i zacierania ich narodowości.“

Następnie dziennik petersburski powiada, że przedmiotem „krótkich i zimnych rozmów“ jen. Ignatiewa z hr. Andrassym było to, że Austrya — jak zapewniał minister — pragnie pozostawić sobie zupełną swobodę postępowania w przyszłości i że zatem zgodzić się nie może na żadne łączne z Rosyą działanie w sprawie wschodniej. Zdaniem wspomnionego dziennika hr. Andrassy napróżno bronił się i zastrzegał przeciw łącznemu działaniu z Rosyą, ponieważ Rosya czynnej pomocy od Austryi nie potrzebuje i nie liczy bynajmniej na nią, chcąc sobie tylko zapewnić neutralność jej, za co gotową jest przyrzec, że interesa Austro-węgierskie nic zupełnie nie ucierpią na wojnie rosyjsko-tureckiej. „Rosya domaga się tylko, aby związek trójcesarski, który jako tako podtrzymywał pokój w Europie w ciągu lat kilku, i tym razem ochronił świat przed wojną europejską, która wybuchnąć może jako następstwo wojny rosyjsko tureckiej, dziś już nieuniknionej dzięki Anglii i wiarołomności rządu tureckiego. Lecz w Wiedniu na związek trójcesarski zapatrują się inaczej: wyraźnie bowiem dano poczuć jen. Ignatiewowi, że związek ten istnieje wyłącznie tylko dla celów pokojowych i że jeżeli Rosya pragnie skorzystać zeń w innych jakichkolwiek zamiarach, to może, w najlepszym razie, liczyć chyba na przychylność Austryi, ale nie na sojusz z nią.“

Tu *St. Piet. Wied.* puszczają wodze największej złośliwości, wymierzając dotkliwe ciosy przeciw „zwodniczej i zmiennej polityce austryackiej.“ „Przychylność Austryi!.. przyjaźń austryacka!., piękna to speranda i dobry rachunek!.“ — wykrzykuje dziennik wspomniony... — „Wiemy my dobrze, jakie ma znaczenie słowo „przyjaźń“ w ustach dyplomatów wiedeńskich!.. Przyjaźń austryacką opłaciliśmy bardzo drogo w czasie kampanii krymskiej... Drożej ona nas kosztowała i więcej nam przyniosła szkody, niż najotwartsza nieprzyjaźń. Jeżeli Austrya w tak „przyjacielski“ sposób postąpiła z nami w owym czasie, gdy miała w świeżej pamięci znakomitą przysługę, wyświadczoną jej przez Rosyę w czasie rokoszu Węgrów, przysługę, która uratowała cesarstwo Habsburgów od nieuchronnej, ostatecznej zguby, jeżeli naonczas zadziwiła świat niewdzięcznością swoją dla Rosyi, to czegoż po tak zwanej „przyjaźni“ austryackiej możemy spodziewać się teraz, gdy nie mamy tak świeżych i jawnych praw do jej wdzięczności?“ Z tego wszystkiego czyni wniosek dziennik petersburski, że skoro Austrya uchyla się tak jawnie od sojuszu z Rosyą i nie chce go stwierdzić żadnym nowym aktem, to słodkie słowa hr. Andrassego „o przyjaźni i przychylności“ można poczytywać za bańki mydlane, które pękną przy najlżejszem powiewie ze strony gabinetu *St James*, a że ten powiew nastąpi lada chwila o tem dziennik rzeczony nie powątpiewa bynajmniej. „Koniec końców“ — mówi nareszcie tenże dziennik — „musimy przyznać otwarcie, że teraźniejsza misya jen. Ignatiewa w Wiedniu nie powiodła się tak samo, jak misya Sumarokowa w roku zeszłym: wszystko się bowiem rozbija o to, że wszechmocny minister austryacki hr. Andrassy jest Węgrem a tem samem zaciekłym nieprzyjacielem sprawy słowiańskiej, a więc i Rosyi, która jest jawną, acz bezinteresowną, rzeczniczką i opiekunką tej sprawy.“

Na tem się kończy podniesiony przez nas artykuł dziennika półurzędowego rosyjskiego. Wielkie rozdrażnienie przeciw Austryi, którem tchnie cały ten artykuł, dowodzi w sposób jasny, jak bardzo dotkniętym czuje się rząd rosyjski, że misya jen. Ignatiewa w Wiedniu, mająca — jak się okazuje — na celu utrwalenie sojuszu z Austryą nowym jakimś aktem dyplomatycznym, chybioną została, rozbijając się o wytrwałość hr. Andrassego, stojącego przy swym programacie: niełączenia się z polityką rosyjską w sprawie wschodniej.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

W ostatnich dniach przed 31go marca jako terminem, w którym lista zgłoszeń na wystawę krajową miała być zamkniętą, wielu producentów, mianowicie z zachodniej części kraju, objawiło życzenie, aby odroczyć czas zamknięcia listy jeszcze na kilka tygodni. Jakkolwiek okazy zapowiedziane przez wystawców przed 31go marca zajmą bardzo znaczną przestrzeń zabudowań preliminowanych przez Komitet, a w niektórych grupach, jak np. w grupie bydła rogatego i owiec, liczba zgłoszeń już znacznie przewyższyła preliminarz, to przecież Komitet wykonawczy, pragnąc aby wystawa dała jak najzupełniejszy obraz produkcyi kraju, postanowił uwzględnić życzenie powyższe w nadziei, że uzyska dla wystawy fundusze, które pozwolą mu rozszerzyć zabudowania. Ustanawiając obecnie jako ostateczny termin zgłoszeń dla grupy maszyn i narzędzi rolniczych **dzień 1go maja b. r.** zaś dla wszystkich innych grup **dzień 15go maja b. r.** Komitet nadmienia, że na dalsze odroczenie terminu zgłoszeń pp. wystawcy w żadnym razie liczyć nie mogą już z tego powodu, że Komitet wystawy tylko do 1go czerwca r. b. ma prawo żądać od przedsiębiorcy budowy wykonania budowli dodatkowych na podstawie cen jednostkowych z góry umówionych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 kwietnia. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj pod przewodnictwem Dra Domańskiego zwykłe posiedzenie, na którem po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, Dr Lutostański odczytał pierwszą część obszernej pracy o żywieniu chorych, skreślonej na podstawie najnowszych badań a Dr Wiszniewski mówił o leczeniu błonicy (*dyfteryi*) opierając się przeważnie na własnem doświadczeniu. W bardzo ożywionej a długiej nad tym przedmiotem dyskusyi brali udział Drowie Bylicki, Domański, Kwaśnicki, Lutostański, Obaliński, Obtułowicz, Pawlas, Pieniążek, Warschauer i Wilkosz.

— Między Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie a Towarzystwem ogólnem galicyjskiem ubezpieczeń we Lwowie, prowadzą się od niejakiego czasu rokowania, o których milczenie zachowaliśmy, czekając na ich ukończenie, lubo nie tajny nam ich cel i widoki.

— W sobotę na benefis utalentowanej i sumiennej artystki, p. Wolskiej, ukaże się na tutejszej scenie najnowsza komedya hr. Jana Aleksandra Fredry, *Kalosze*, grana po raz pierwszy we Lwowie przez amatorów w pałacu namiestnikowskim. Do tej komedyi dodaną będzie wznowiona operetka p. K. Hoffmana, *Żaki*. Publiczność niewątpliwie pospieszy licznie na to zajmujące przedstawienie, tem skwapliwiej, że p. Wolska, jedna z najwierniejszych teatrowi krakowskiemu artystek, zasługuje na dowód uznania, a nawet do niego zdobyła sobie prawo wybornem odtworzeniem w pośmiertnej komedyi Fredry panny Figaszewskiej, która dzięki jej grze; stała się odrazu popularną na scenie polskiej postacią.

— X. Józef Bagier, kapelan lokalny w Bulowicach, otrzymał kanoniczną instytucyę na łac. probostwo w Kętach.

— Donoszą nam z Królestwa o ciekawym szczególe, charakteryzującym gorliwość pasterską biskupa włocławsko-kujawskiego X. Popiela. Podczas wizyty pasterskiej X. biskup przybył wśród największego deszczu do miasteczka Nieszawy, gdzie zgromadziły

---

Wieczorem nie z nakazania władzy, ale z własnej woli świetna illuminacya; zastawiono na ulicach stoły, każdy szuka znajomego, prowadzi, traktuje, ugaszcza, kto się tylko nadarzył w mundurze, a już przyszedłszy do koszar posileni byli znalazłszy obiad i napoje. Całą noc prawie ruch w całym mieście nieustający, zdaje się że to jedna familia miasto zamieszkuje i cieszy się powrotem swych ukochanych dzieci.

Profesor szkoły naszej Vogel odsztychował bardzo pięknie bramę tryumfalną dla powracającego wojska. W wielu domach obywateli w moich podeszłych latach zdarzało mi się ją widzieć. Za każdym razem patrząc na tę pamiątkę łzy mi w oczach stawały, przypominając sobie, że i ja mając siedmnasty rok życia przez nią wchodziłem z wojskiem tryumfującem. Czyż mógł bydź kto nademnie szczęśliwszym! Ale drogi życia naszego nie od nas samych zawisły. Wichry, burze świata zostającego w ciągłym ruchu i w fizycznym i w moralnym względzie, tak narody, jak i indywidua zmieniają; zmienia się to wszystko co człek w młodości uwielbiał, do czego dążył, a starość ciernistą drogą do grobu prowadzi. Czego ja stokrotnie w mem życiu doznałem.

Nieupłynął tydzień jak kompanii naszej dowództwo objął zacny Salwator Rakowiecki, i tegoż dnia przy obluzie warty czytają rozkaz dzienny, że komenderują się do szkoły artyleryi i inżynieryi, ten, ten, a między nimi i mnie wymieniają. Poszliśmy z obluzu do kwater, a tylko co chcemy rozmawiać o naszej komenderówce, wchodzi mój pan Rojecki i powiada, że przyjechał od Redla żebym z nim do niego jechał. Jedziemy, powiadam mu, że jestem wraz z innymi komenderowanym (jak u nas zamiast szkołę wyrażano się) na salę. — Wiem o tem, bo Redel właśnie mnie przysłał żeby objawić, że chociaż pan do eksternów już nie należysz, ale chce żebyś wrócił na mieszkanie do mnie. Nieodpowiedziałem nic choć go poważałem, bo był poczciwy człowiek, ale mi jakoś mieszało, że będąc na czynnej służbie, i być na pensyi choć miałem galonki!

Redel, którego postawa i zimna i groźna napełniała podkomendnych subordynacyą z bojaźnią i szacunkiem, odezwał się w te słowa „upłynęło siedm miesięcy jak nauki na sali przerwane zostały i niewiem czy nie lepiej ten czas strawiłeś w obozie, a niżelibyś wraz z pozostałymi wagabundował po Warszawie kiedy wszystko wróciło do porządku i komenderowany wraz z innemi jesteś do szkoły artyleryi. Wcale nie jest moim życzeniem, żebyś prowadził życie w koszarach, wrócisz na stancyę do pana Rojeckiego, a tam będziesz miał życie i wygodniejsze i przyzwoitsze, bo u mnie pieniądze są na to przysłane. Pisałem do pana Alojzego *) że wróciłeś zdrów i trzy rangi otrzymałeś, i uśmiechnął się. Pani Wilczyńska siostra jego obecna, a szanowana powszechnie w całym narodzie, tak grzecznie, tak trafnie zaczęła prawić mi morały a tak do przekonania, że żaden kaznodzieja Kapucynów trafniej by mówić nie mógł. Uważałem, że Redel aż uśmiechał się czasami, że mnie tak szpikowała morałami z pół godziny. Pożegnałem i pocałowałem ją w rękę, bo wówczas pocałowanie ręki oznaczało szacunek dla damy tak godnej. Przy pożegnaniu oświadczyla, że miło jej będzie, gdy ją odwiedzać będę. Wyszliśmy z Rojeckim i pojechałem do mego kapitana objawić wolę Redla, przekonałem się, że on wszystko pierwej wiedział, niż ja, że z Redlem rzecz ułożona była. Pozostawało tylko zameldować się nowemu poddyrektorowi p. pułkownikowi Gutkowskiemu, co tegoż dnia dopełniłem, i wyszło to mi na dobre, gdyż nazajutrz gdy przyszli komenderowani na salę, Gutkowski zburczał, że służby nieznają, dla czego mu jako swemu naczelnikowi się nie meldują. Wymienił mnie, że ja tylko jeden znam służbę, że będąc odkomenderowanym, tegoż dnia zameldowałem się jemu.

*) Alojzy Sarnecki, przyjaciel ojca mego.

Szkoła artyleryi powiększyła się znacznie. Samych eksternów było z górą 200, a przykomenderowanych z artyleryi saperów do 40 podzielono na plutony, sekcye. Dodano dwóch oficerów z korpusu weteranów dla odbywania dyżurów w czasie lekcyj i kapitana Romańskiego. Kiedy szkoła występowała na mustrę lub paradę, miała pozór uorganizowanego oddziału wojska i pięknie się przedstawiała.

Eksterni płacić rocznie musieli 200 zł., swoim kosztem umundurować się i uzbroić. Komenderowani nietylko, że nic nie płacili, ale wszystko mieli darmo: ubiór, umundurowanie, żywność i żołd według rangi odbierali miesięcznie. Prawie wszyscy opuścili koszary i mieszkali albo u krewnych, albo u profesorów szkoły, a niektórzy w kilku razem najmowali stół i kwaterę, gdyż koszary nie odpowiadały spokojnością chcącemu się uczyć.

PP. Rojeccy byli nadzwyczaj dla mnie grzeczni. Na stancyi było nas kilkunastu: Hemplowie Aleksander i Antoni, Kaczyński, Siemieński, Mielińscy, których opiekunem był Wolski pułkownik, Porta, Jaśkowscy, Płaszczyński, Egersdorfowie, Engebrycht, Proskura, Kożuchowski i inni.

Trzeba było na nowo wziąść się do trygonometryi i algiebry, trzeba było wziąść się do rysunków planu bitew wojny siedmioletniej Fryderyka Wielkiego, bo innych wzorów naówczas nie mieliśmy. Taktyka działań wojennych zmieniła się, a jeszcze nikt nie ułożył klasycznego dzieła bitew Napoleońskich i planów nie wydał, któreby za wzór do rysunków służyły.

Przyjemnie nam schodził rok 1810. W karnawał kilka razy odebrałem zaproszenia na bal pensyonarski do pani Wilczyńskiej. Ona utrzymywała pensyę panien, najwyżej reputowaną w całej Warszawie i dawnej Polsce. Z tej to pensyi wychodziły przyszłe dobre matki i Polki, nie mając zaszczepionych wad przez sprowadzonych awanturników i awanturnice z Francyi. Ona wielką zasługę położyła w kraju przez swój wzorowy zakład wychowawczo naukowy dla płci żeńskiej. Kiedy zwierzchność krajowa i minister oświecenia Potocki wziął w zarząd edukacyę, jej urządzenie wzięto za wzór i została później wizytatorką. Ale gdzie mnie spotkała dawała morały. Lubiłem teatr i dość często bywałem. Miałem w Warszawie kuzyna matki ojca mego, księdza Onufrego Kopczyńskiego. Można było iść o zakład, że przechodząc ulicą Długą zobaczy się go w drzwiach wchodowych do Kolegium XX. Pijarów; lubił tam stawać i jak powiadał gapić się na lud warszawski. Ile razy przechodziłem musiałem się zatrzymać i pogawędzić z szanownym starcem. Rzadko kiedy, żeby nie zapytał, czy będę w teatrze; a rzadko kiedy, żeby mi nie dobył biletu na parter i nie dał mówiąc, to niewinna przyjemność, bądź. Kopczyński prawie żadnego przedstawienia nie opuścił. W antraktach wstał i wodził oczyma po parterze, a znalazłszy mnie kiwnął głową, wyraźnie, że szukał czy jestem na parterze i siadł na miejscu.

Teatr w owe czasy pod Dyrekcyą i antrepryzą Bogusławskiego nie był w stanie przedstawiać wielkich oper, a baletu wcale nie było. Dochody nie starczyły na nakłady. Doskonała gra artystów zajmowała w sztukach tragicznych Kornella, Rasyna, Woltera, Szekspira. Grano wiele dramatów z niemieckiego tłomaczonych, Kotzebuego. Niech mi wolno będzie zrobić uwagę, że owoczesny teatr może więcej czynił wpływu na słuchaczy przedstawieniami swemi, niż w czasach późniejszych. Niejedna sztuka taka jak „Horacyusze“ zapalała i gruntowała miłość ojczyzny. Rzadko z młodzieży który nie powtarzał słów Horacego: „Ty mnie żałować będziesz, gdy za mój kraj zginę!...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

się tłumy pobożnego ludu dla otrzymania Sakramentu Bierzmowania. Przez kilka godzin X. biskup bierzmował w przepełnionej świątyni, która nie mogła pomieścić wszystkich pobożnych, czekających cierpliwie, pomimo ulewy na dziedzińcu kościelnym. Po południu X. biskup miał wyjechać do następnej parafii. Ale w rynku miasteczka zatrzymały go tłumy ludu z jękiem i płaczem, a zapytani o powód rozpaczy odrzekli biedni wieśniacy, że w kościele zabrakło dla nich miejsca, a księża nie chcieli spowiadać na deszczu. Pomimo więc kilkumilowej podróży muszą wracać do domów bez Sakramentów. X. biskup nic nie mówiąc wysiadł z powozu i pomimo ogromnego deszczu spowiadał na rynku przez kilka godzin. Przykład ten był najwymowniejszym; wszyscy obecni kapłani uczynili tak samo i jeszcze tegoż dnia pobożny lud otrzymał Sakrament z rąk ukochanego pasterza.

— Przesłane nam sprawozdanie Towarzystwa polskiego bratniej pomocy w Paryżu za rok 1876, a czwarty istnienia jego, wyraża na wstępie żal z powodu straty zasłużonego członka Towarzystwa Karola Ostrowskiego, który po zgonie Dra Edmunda Korabiewicza, łącząc z zatrudnieniami wysokiego stanowiska, jakie w społeczeństwie francuskiem zaszczytnie zajmował, gorliwe pełnienie obowiązków obywatelskich, był jednym z filarów Towarzystwa, którego ubytek sprawił trudną do zapełnienia szczerbę. Rok ubiegły nie był również i pod materyalnym względem korzystnym dla Towarzystwa. Ofiary się uszczupliły, chociaż położenie emigracyi nie polepszyło się wcale, a potrzeby i liczba biednych starców, kalek, wdów i sierot pozostały te same. Reprezentacya Towarzystwa odzywa się w końcu do bratniego miłosierdzia.

Wykaz ogólny stanu kasy od 29go listopada 1875 roku do 31go grudnia 1876 roku obejmuje następujące pozycye:

Przychód: Remanent z roku 1875, 363 franków 37 c. — Składki stałe: Z Paryża 674 fr. 75 cent.; z prowincyi 209 franków; z kraju 153 fran. 50 cent.; razem 1400 fr. 62 centimów.

Rozchód: Zapomogi stałe 516 fr.; niestałe 709 fr.; koszta administracyjne 90 fr. 15 c.; razem 1315 fr. 15 c. — Remanent na rok 1877 wynosi przeto 85 franków 47 centimów.

Zapomogi stałe udzielone były: *a)* zasłużonemu starcowi 306 frank.; *b)* 70 letniej wdowie na prowincyi 120 frank.; c) uczniowi szkoły medycznej 90 fr. Zapomogi niestałe lub jednorazowe: *a)* 7 wdowom 190 fr.; *b)* 12 starcom 204 fr.; c) 6 familiom obarczonym dziećmi 90 fr.: *d)* 27 chorym lub w nagłej potrzebie będącym 215 fr.; razem 1225 fr. Koszta administracyjne: Druk sprawozdania z roku 1875, przesyłki, opłata listów 90 fr. 15 c.; ogół wydatków 1325 fr. 15 c.

Rachunki sprawdziła komisya, która w tych słowach zdaje sprawę z swego zadania: „Niżej podpisani członkowie komisyi weryfikacyjnej, po przejrzeniu rachunków Zarządu Towarzystwa bratniej pomocy z roku zeszłego, a mianowicie kwitów własnoręcznych na każdy wydatek przez osoby interesowane składanych, uznajemy z przyjemnością takowe za sumienne i dokładnie utrzymywane. Żałujemy tylko, że ta służba polska, skromna i użyteczna, nieotrzymała dotąd większego poparcia od braci dobrej woli i możności. Paryż 11 marca 1877.

(podp.) Grochowski; Gorkowski; Józef Zabłocki; Chądzyński; Jan Kierakowski.

— Poselstwo austryackie w Brukselli zawiadomiło rząd austryacki, iż z powodu stagnacyi w interesach, wielka liczba robotników w Belgii pozostaje bez zajęcia. W skutek tego zawiadomienia rząd austryacki przestrzega poddanych tutejszych, mianowicie zaś handlarzy, rzemieślników i t. p., którzyby mieli zamiar udać się na zarobek do Belgii, aby z uwagi na przemysłową i handlową sytuacyę tego kraju nie narażali się na niepomyślne i niebezpieczne rozczarowanie.

— W procesie socyalistów rosyjskich, zwanym „sprawą 32 gubernij“ — d. 26go marca zapadł wyrok sądu, na mocy którego skazani zostali: a) ks. Cycjanow, kapitan Zdanowicz, tudzież 13 innych głównych przywódców sprzysiężenia (w tej liczbie 6 kobiet) — na pozbawienie wszelkich praw i ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich od 10 do 5 lat; b) ośmiu propagandzistów (w tej liczbie 1 kobieta) na takież kary, lecz z zastrzeżeniem wstawienia się do Cara o złagodzenie kary, przez wzgląd na młody wiek przestępców i inné okoliczności łagodzące; c) Wszystkich zaś innych (z wyjątkiem 3 tylko uniewinnionych zupełnie) na kary lżejsze, jak osiedlenie w Syberyi, mieszkanie w północnych guberniach rosyjskich, więzienie, zamknięcie w domu poprawy i t. d. na dłuższe lub krótsze termina. Bardziej szczegółową wiadomość o tym wyroku podamy wkrótce, wraz z ciekawszemi szczegółami z samego procesu, z którego sprawozdań stenograficznych dzienniki rosyjskie jeszcze nie ukończyły, a którego początek podaliśmy już w swoim czasie (Nr. 67, 68 i 69 *Czasu*).

— Do rady miejskiej w Petersburgu odbyły się w ostatnich dniach wybory. *Gołos* opowiada z wielkiem zgorszeniem, że na 3845 wyborców trzeciej klasy w pierwszej grupie, stawiło się d. 26go marca do urny wyborczej zaledwie 395 wyborców! Z kandydatów trzeciej klasy w liczbie 1620 przeszło 350 prosiło wyborców, ażeby ich wykreślono z listy, ponieważ czas lub stosunki nie pozwalają im pełnić obowiązku radzców gminnych. A niedawno jeszcze dowodziły dzienniki rosyjskie, że z różnych narodowości w cesarstwie rosyjskiem, jedna tylko rosyjska jest już dostatecznie dojrzałą do rządów reprezentacyjnych.

— Rząd pruski nabył ważne zbiory etnologiczne, przywiezione z nad górnego Nilu przez podróżnika włoskiego p. Piaggia. Zbiory te, które British Museum miało chwilowy zamiar nabyć, składają się z rozmaitych przedmiotów, jak: odzież, broń, narzędzia, bożki i t. d. Wszystko to ma być złożone w nowem Muzeum berlińskiem w salach galeryi etnograficznej obok starożytności egipskich.

— Za przegrane bitwy na nieszczęśliwych polach serbskich, niektórzy Czesi, jak wiadomo, uwzięli się wynagrodzić jenerała Czernajewa szablą „honorową“. Szabla ta, według *Narod. List.* jest już gotowa i wkrótce będzie złożoną w ręce zwycięzonego z pod Babinej Glawy i Aleksinaczu. Przytoczony dziennik czeski podnosi mianowicie, że szabla ta jest dziełem wyłącznie czeskiego przemysłu i sztuki. Długości ma 105 centimetrów. Pochwa jest srebrna, zdobna różnemi arabeskami w stylu rosyjskim. Dolna jej część jest bogato wyzłacana. Przy obu kółkach na rzemienie osadzone są złote rozety z granatów czeskich, górna część jest emaliowana i wyzłacana. Po jednej stronie przedstawione są herby krajów korony św. Wacława, po drugiej herb miasta Pragi. Klinga jest prawdziwa damascenka, grubo wyzłacana i różnemi napisami pokryta. Misternej roboty jest rękojeść, po części emaliowana, po części wyzłacana. Na górnej jej części wyobrażony jest wieniec laurowy, czeskiemi granatkami wysadzony, z napisem pośrodku, *Czechove Czernajewu* 1877, oraz dużem *C.* Zakończona jest rękojeść głową sokoła, trzymającego w dziubie głowę Turka.

— Jako osobliwość podają dzienniki berlińskie, że skradziono tam w ożywionej części przedmieścia pod rogatką Poczdamską, most kamienny na gościńcu! Złodzieje rozebrali go prawie ze szczętem i ciosy z niego uprzątnęli.

— *Figaro* paryski opowiada następującą anegdotę z życia sławnej baletniczki Fanny Elsler. Podczas pobytu jej w Rzymie, chciano benefis jej uczcić kosztownym upominkiem. Otwarto przeto subskrypcyę, która przyniosła 12,000 franków i za to postanowiono ofiarować jej złotą koronę. Gdy jednak korona była już gotową, powstały u niektórych z ofiarodawców skrupuły i powzięto myśl udania się o radę do papieża Piusa IX. Papież przyjął deputacyę: „Ojcze święty, rzekł mowca deputacyi, mamy zamiar ofiarować koronę wartości dwunastu tysięcy franków uczciwej i pobożnej tancerce, która nadzwyczajnym obdarzoną jest talentem, ale uczynimy to w tedy tylko, jeżeli W. Świątobliwość na to zezwoli“. Papież zawahał się na chwilę, wreszcie rzekł: „Nie moją jest rzeczą zezwalać, lecz tem mniej sprzeciwiać się waszemu zamiarowi. Tyle wam tylko powiem, że moglibyście byli szczęśliwszy zrobić wybór waszego upominku; sądziłem bowiem zawsze, że korona jest dla głowy, a nie dla nóg“. Fanny Elsler przyjęła drogi dar, i wyrobiwszy sobie posłuchanie u Ojca św., złożyła na ręce jego znaczną sumę dla ubogich.

Wiadomości policyjne: W policyi złożono parasol jedwabny fijałkowy znaleziony przed paroma dniami w ulicy Śgo Józefa.

TEATR. We czwartek dnia 5go kwietnia: Komedya w 4 aktach Piotra Newskiego, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Daniszewy.* — (W roli Anny Iwanówny, wystąpi jako gość panna Petrowicz). Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 4go kwietnia rano i przed południem pogoda, później pochmurno, chłodno, w nocy deszcz; termometr od — 1·6 doszedł do 11·8 C. Barometr opada; rano o 6ej dnia 5go kwietnia stan jego był 734·0 mill., termometru 4·8 C. — Wiatr północnowschodni.

— W piątek dnia 6go kwietnia: Św. Celestyna papieża.

Wiadomości bibliograficzne.

Staraniem Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie a nakładem i drukiem J. Ungra w Warszawie wyszedł temi dniami przekład polski dzieła Dra P. Guttmanna p. t. *Nauka sposobów klinicznego badania narządów piersiowych i brzusznych razem z laryngoskopią.* Przekładu dokonali uczniowie Uniw. Jagiellońskiego Dr Jan Filewicz, Eugeniusz Neumann i Bolesław Skórczewski pod kierownictwem Dra A. Kremera i Dra St. Pareńskiego. Wydanie jest bardzo staranne, a cena przekładu polskiego jest znacznie tańszą od oryginału niemieckiego.

— Wyszedł z druku 2gi zeszyt tomu 1go *Powszechnego prawa prywatnego austryackiego* przez Dra Ignacego Szczęsnego Czemeryńskiego. Lwów 1877 r. str. 65 — 144.

— Zeszyt 4ty *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Polska i Austrya w latach 1526 i 1527 przez Dra Stanisława Smolkę; Nieprzeliczeni, studyum psychologiczne przez Maurycego Dzieduszyckiego; Karol XII w Polsce i Turcyi przez Klemensa Kanteckiego; Dzikie pola przez Kazimierza P.; Wybory do parlamentu, szkic z życia angielskiego przez Sewera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Albrechta.

Stosunki kolei Albrechta o tyle doznały ulepszenia, że znikł deficyt eksploatacyjny i zamknięcie rachunków za r. 1876 wykazuje czysty dochód 20,000 złr. Do rezultatu tego acz nader skromnego, ale zawsze stosunkowo pomyślnego dopomogło zaprowadzenie różnych oszczędności, które sumę wydatków kolei o 60,000 złr. zmniejszyły. W dochodach bieżącego roku znajdzie się też mały nadzwyczajny przyrost przez to, że rząd aż do ukończenia pewnych uzupełnień w budowlach zatrzymał z sumy gwarancyjnej kwotę 40,000 złr., którą teraz, po usunięciu zawad, wypłaci. Kwota ta doliczoną zostanie do dochodów z roku 1877.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 kwietnia. Dzienniki poranne potwierdzają bez wyjątku i z najżywszem ubolewaniem, że ks. Bismark ze względu na stan zdrowia zmuszony był podać się do dymisyi. Wziął on, jakoby na prośbę Cesarza, urlop roczny, nie zrzekając się jednak zamiaru usunięcia się. Nie zajście z jenerałem Stosch, który osobiście winszował kanclerzowi w dzień jego urodziu, ale dawniejsze o kilka miesięcy wydarzenia u dworu, były tu pobudką rozstrzygającą. Siły fizyczne Bismarka są tak osłabiona, że zaledwie mógł pracować przez trzy godziny dziennie. Oświadczył on, że nie wytrzyma nawet jednego posiedzenia parlamentu. Wkrótce wyjedzie Bismark do Varzinu, a następnie do Kissingen; poczem na żądanie swojéj rodziny zamierza przedsięwziąść większą podróż, zapewne do Anglii. Wieść obiega, iż są zabiegi, aby powołać napowrót Delbrücka do kanclerstwa.

Paryż 3 kwietnia. Ajencya Havasa oświadcza, iż bezzasadną jest pogłoska, jakoby ks. Hohenlohe, poseł niemiecki w Paryżu, przeznaczony był na miejsce ks. Bismarka; nie oddali on się nawet z Paryża.

Paryż 3 kwietnia. Dzienniki tutejsze przyjmują z niedowierzaniem wiadomość o ustąpieniu ks. Bismarka.

Paryż 3-go kwietnia. Midat basza przybył do Marsylii i ma podobno jechać stamtąd do Barcelony, poczem zwiedzi Madryt i inne miasta Hiszpanii.

Bukareszt 4 kwietnia. Senat nie jest już więcéj w komplecie. Izba odroczyła obrady nad petycyą dzierżawców dóbr skarbowych aż do przyszłéj sesyi, która zapewne w maju się zbierze. Zwyczajna sesya Izby zamkniętą dziś zostanie.

Konstantynopol 3 kwietnia wieczór (*Pol. Cor.*) Porta otrzymała z Londynu przez Mussurusa baszę cały tekst protokółu londyńskiego. Dziś odbyła się rada ministrów ze względu na zachowanie się wobec protokółu, lecz nie zapadła żadna uchwała. Jutro rada ministrów znów będzie miała posiedzenie. Dotychczas przeważa zapatrywanie się, że w odpowiedzi na notyfikacyę protokółu przesłanem będzie proste pokwitowanie odbioru. Wszelkie pogłoski o zamierzonem wysłaniu specyalnego pełnomocnika do Petersburga, są przedwczesne.

Dziś rozpoczynają się w Wiedniu konferencye ministrów węgierskich z austryackimi w celu ostatecznego ułożenia przedłożeń ugodowych. Naprzód mają się w téj mierze naradzać ministrowie handlu i skarbu, a dopiero w końcu tygodnia przybędzie prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza. Ponieważ rokowania wstępne nie ukończą się tak prędko, aby p. Tisza mógł już zastać materyał przygotowany, zdaje się więc, iż podróż jego więcéj ma na celu negocyacye i pożyczkę węgierską, niż przedłożenia ugodowe. Prezes gabinetu austryackiego książę Auersperg nie weźmie udziału w ostatnich rokowaniach ugodowych, gdyż wyjechał na cztery tygodnie do Karlsbadu.

Dzienniki wiedeńskie uszczęśliwione są zadziwającemi datami, ogłoszonemi przez ministra skarbu, z których wypływa, iż dochód z podatków w roku ubiegłym i w pierwszych dwóch miesiącach r. b. jest znacznie większy niż preliminowany. Dzienniki pomienione widzą w tem „pocieszającą oznakę gospodarczéj rekonstrukcyi państwa“ i podnoszą wielkie znaczenie, jakie mają takie rezultaty podatkowe dla wzmocnienia kredytu austryackiego. Nam się zdaje, iż fakt ten nie jest ani tak pocieszającym, ani nie ma tak wielkiego znaczenia, jakie mu przypisują dzienniki wiedeńskie; jest to poprostu wynik ogromnego wytężenia siły podatkowéj za pomocą tajnych instrukcyj wychodzących z ministerstwa skarbu do podwładnych organów skarbowych.

Godnem to uwagi, że półurzędowa berlińska *Norddeutsche allg. Ztg* ze środy ani jednem słowem nie dotyka sprawy dymisyi, czy też urlopu ks. Bismarka, a nawet nazwiska jego nie wymienia, i chcąc tej konieczności uniknąć, nie wspomina tym razem o obchodzie urodzin kanclerza i wypuszcza telegramy paryskie z bióra Wolffa i ajencyi Havasa, gdzie jest mowa o dymisyi kanclerza. Ale właśnie to wymuszone milczenie świadczy o ważności sprawy, której organ rządowy dotykać się nie ośmiela. Dotychczas nie jest znany dokładnie powód podania się kanclerza do dymisyi, ani nawet, czy takowa przyjętą została przez Cesarza lub zastąpioną urlopem całorocznym, który nie staje na przeszkodzie kanclerzowi, gdy zechce wrócić na urząd swój. Jedna zaś wersya utrzymuje, że ks. Bismark składa tylko urząd kanclerza, a zatrzymuje tekę spraw zagranicznych, co już z tego powodu nie zasługuje na wiarę, iż ministeryum pruskie zostaje w zbyt ścisłych związkach z urzędem kanclerskim, aby obie te władze mogły stać równorzędnie; ks. Bismark zaś nie łatwo ścierpiałby równego sobie w urzędzie, a tem mniej nieco wyższego, gdy tymczasem urząd kanclerski nieraz wywierać musi nacisk na gabinety państw Rzeczy niemieckiej, nie wyjmując gabinetu pruskiego.

W szeregu przyczyn zażądania przez ks. Bismarka dymisyi podają także zatargi jego z jenerałem Stoschem, ministrem wojny i z parlamentem, a to ze względu na ustanowienie w Lipsku najwyższego trybunału. Ależ tak sprawa trybunału, jak sprawa Stoscha sięgają nieco dalej w tył; gdyby więc one miały skłonić kanclerza do dymisyi, byłby podał się o nią już wcześniej. Przypuścić owszem potrzeba, że zajściami temi chciano zasłonić tylko właściwy powód. Jenerał Stosch zresztą usunął się z oczu kanclerza, wyjechawszy nad brzegi morza północnego.

To tylko pewna, że ks. Bismark podał się do dymisyi. Cesarz, jak twierdzą, za pośrednictwem następcy tronu zamienić ją miał na roczny urlop. Jak ostatecznie rozstrzygniętem zostanie to ważne zajście, jeszcze dotąd nie wiadomo. Nie potrzebujemy mówić, jak wielkie w całym świecie sprawiła wrażenie już sama wiadomość o podaniu się do dymisyi kanclerza i jak rzeczywiście wielkiej jest ono wagi. Liczne wewnętrzne przyczyny i powody mogły dla cesarstwa Niemieckiego uczynić potrzebną a nawet pożądaną zmianę bezwzględnego kierunku ks. Bismarka, ale odnośnnie do polityki zewnętrznej i ważnej sytuacyi chwilowej, ustąpienie to nie może być poczytanem za|fakt|dodatni lub korzystny, a nawet wydaje się do tego stopnia sprzecznem z interesami niedawno stworzonego cesarstwa, iż trudno mu jeszcze dać wiarę. Wiedeńskie dzienniki nie śmią zajrzeć pod tym względem śmiało w oczy sytuacyi. Jeden *Fremdenblatt* stwierdza, że od wojny francuskiej ks. Bismark był szczerym i wytrwałym sprzymierzeńcem Austryi, i wyraża życzenie, nie wolne od pewnych wątpliwości, aby i nadal stosunki między cesarstwem Niemieckiem a Austryą pozostały te same.

Dymisya ks. Bismarka przygniata, że tak powiemy, chwilowo sprawę wschodnią, bo oczywiście nie może jej być ani obcą, ani w stosunku do niej obojętną. Tymczasem dzienniki żyją wciąż jeszcze protokółem, którego dalsze losy są przedmiotem różnych doniesień nie przynoszących przecież do tej chwili nic pewnego, ani stanowczego. Protokół przedłożonym będzie dzisiaj wieczór Izbom angielskim, a więc jutro poznamy niewątpliwie jego treść z telegramu. Węzeł zaś sytuacyi i dalszego przebiegu układów znajdzie się w odpowiedzi, jaką da Porta i w postawie, którą przyjmie, oraz w układach o rozbrojenie, które mają być prowadzone między Rosyą i Turcyą, jeżeli do skutku przyjdą. Wczoraj telegrafowano nam, że już miały zajść trudności co do kwestyj powstałych w skutku podpisania protokółu, i to nie ze strony Porty. Hr. Andrassy nie wyjechał z Wiednia, jak zamierzał uczynić; lecz na to jego postanowienie wpłynąć mogła nierównie więcej kryzys berlińska, niż trudności będące następstwem protokółu.

Do czego się one odnoszą, nie wiemy dotąd. Przecież brak gotowości Rosyi do wojny, bo znowu z kilku stron potwierdza się, iż mobilizacya całkowita armii tylko na papierze istnieje — jest najlepszą rękojmią, że wszelkie trudności na teraz usuniętemi być mogą, do czego protokół londyński daje sposobność, zwalniając Rosyę z konieczności rozpoczęcia niebezpiecznej wojny, kiedy przedtem prawie do niej zmuszoną była. Zwolnienie jej z tej konieczności jest może główną przyczyną różnicy zapatrywań się w świecie politycznym i powstałych w nim ważnych starć wpływów i osobistości.

Co się tyczy samego protokółu, zanim dojdzie nas jego tekst, następujące podajemy, o ile się zdaje, wiarogodne szczegóły. Ma on się z niektórych względów powoływać na *memorandum* berlińskie a wiązać się bezpośrednio z uchwałami konferencyi, które mieni być wyrazem prawnego przeświadczenia Europy; stwierdza, że wprowadzenie ich dla polepszenia bytu chrześcijan jest moralnym obowiązkiem Porty.

Gdyby to po pewnym przeciągu czasu nie nastąpiło, w takim razie mocarstwa przystąpią do nowych rokowań, aby wynaleść wspólnie środki zapewnienia celu, jaki miała konferencya. O warunkach tyczących się rozbrojenia, nie ma mowy w protokóle. Protokół podpisali hr. Derby, hr. Münster, hr. Beust, margr. d'Harcourt, jenerał hr. Menabrea, hr. Szuwałów. Co się tyczy historycznego przebiegu sprawy, *Wiener Abendpost* tak go przedstawia: „Lord Derby przybył w sobotę z Kerston do Londynu do ministerstwa spraw zewnętrznych dla załatwienia ważnych spraw. Po omówieniu tychże zebrali się o 3ej następujący dyplomatyczni pełnomocnicy: hr. Münster, Mussurus basza, hr. Beust, hr. Szuwałow, margr. d'Harcourt i hr. Menabrea aby odwiedzić ministra spraw zagranicznych. Dyplomaci ci znajdowali się razem prawie przez godzinę. Później o 6tej zebrali się hr. Beust, hr. Münster, hr. Szuwałow i hr. Menabrea w poselstwie francuskiem i naradzali się z hr. d'Harcourt.“

Jak dalece rząd francuski unika wszelkich powodów jakiegokolwiek zajścia z Berlinem, służy za dowód, że gdy deputowany Cosson z Lunewilu doniósł prezesowi rady ministrów o mającem nastąpić poświęceniu pomnika na cześć poległych w wojnie francusko-niemieckiej, p. Simon przed odjazdem na urlop napisał do niego prosząc go, aby ceremonię rzeczonego pomnika odłożył.

Zaraz po Wielkiej Nocy rozpoczął się w Paryżu szósty kongres katolicki pod przewodnictwem arcybiskupa paryskiego, pp. Chesnelong, de Mun, Belcastel i innych. Posiedzenia te odbywają się jako prywatne zebrania, na które potrzeba mieć karty wejścia. Prezes ministrów bowiem przed odjazdem swoim zostawił polecenie prefektowi policyi, aby zebranie to rozwiązał. Tak więc rząd francuski na każdym kroku postępuje z nadzwyczajną ostrożnością, a zwłaszcza w sprawach Kościoła obawia się przybrać jakiejkolwiek postawy życzliwej, odpowiedniej tradycyom polityki francuskiej. Dbały niezmiernie o to, by żadna drażliwa kwestya nie była przedmiotem zaczepek niemieckich, dokładał przytem w Londynie starań, aby żądany przez Rosyę dokument został podpisany i w ostatnich czasach ambasador hr. Harcourt kilkakrotnie przejechał tam i napowrót kanał Kaletański a obecnie bawi znów w Paryżu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 5 kwietnia (*pryw.*) Powszechne panuje mniemanie, że Bismark po wzięciu urlopu, który przepędzi tym razem zdala od czynności urzędowych i bez orszaku urzędników, weźmie dymisyę. Zatargi ze względu na walkę kościelną mają także mieć udział w tej sprawie. Parlament, który się zbierze, otrzyma we wtorek wyjaśnienia i weźmie pod obrady kwestyę zastąpienia Bismarka i prawnej odpowiedzialności. Zdaniem *N. fr. Presse*, Porta odrzuci protokół i wezwie napowrót Midata. Książę Mikołaj zażądał rady Rosyi; dla tego w Petersburgu spoczywa teraz punkt ciężkości sprawy pokoju czarnogórskiego.

Berlin 4 kwietnia. *Provinzial Correspondenz* pisze: Kanclerz, którego zdrowie w skutku natężeń i wycieńczającej pracy na nowo ostatniemi czasy mocno zostało nadwerężonem, dał poznać Cesarzowi naglące życzenie uwolnienia się od swojej urzędowej posady w Cesarstwie i Prusach. Lubo ostateczne postanowienie Cesarza nie zapadło jeszcze, wszelako zdaje się być rzeczą prawdopodobną, iż kanclerz otrzyma dłuższy urlop z zupełnem uwolnieniem od wszelkiego udziału w sprawach publicznych, tak, iż z tego powodu przyjdzie zarządzić zastępstwo jego w kierownictwie spraw zagranicznych z jednej strony, a z drugiej w naczelnem prowadzeniu wewnętrznych spraw cesarstwa wraz z tem wszystkiem, co się wiąże z rządem państwa Pruskiego. Kanclerz uda się zapewne jak najspieszniej do Lauenburga. Tenże dziennik potwierdza wiadomość, że Cesarz d. 24go kwietnia znajdować się będzie na jubileuszu W. ks. Badeńskiego. (*Prov. Cor.* nie mówi, czy ks. Bismark zatrzyma osobny urząd ministra Lauenburskiego. *Red.*)

Londyn 4 kwietnia. Większa część dzienników porannych rozbiera urlop ks. Bismarka i wyraża się bardzo pochlebnie o wielkich dziełach kanclerza niemieckiego. *Standard* spodziewa się, że kanclerz zachowany jeszcze będzie na długo Niemcom i kierować nieprzestanie dalej losami wielkiego narodu, dla zjednoczenia którego więcej zdziałał, niż ktokolwiek inny. Dziennik ten upatruje dobrą wróżbę dla utrzymania pokoju w tej okoliczności, że ks. Bismark wybrał dzisiejszą chwilę do wypoczynku.

Londyn 5 kwietnia. Deputowany Hicks Beach miał na uczcie w Gleicester mowę, w której naganiał politykę zbrojnego wdania się, mogącego wywołać wojnę ras i wyznań. Mniema on, że protokół dobrze poprawiony, znajdzie zupełną w kraju pochwałę. Protokół jest nowym dowodem porozumienia się sześciu mocarstw w kwestyi, która mogłaby grozić niebezpieczeństwem, gdyby rozstrzygnięcie pozostawionem było jednemu mocarstwu. Protokół jest zakładem pokoju, a pokój ten nietylko rodzi nadzieję przyjęcia, ale oraz wykonania reform ze strony Turcyi.

Londyn 5 kwietnia. *Morning Post* pisze: Porta objawi, iż gotową jest wprowadzić reformy w wykonanie, podnosząc powagę sułtana i stosując reformy do całego państwa. Porta wyśle posła do Petersburga w celu ułożenia się co do sposobu równoczesnego rozbrojenia. Porta gotową jest zaspokoić w połowie żądania Czarnogórców, ale zgodnie z pierwotnemi warunkami Midata obstawać przy nietykalności artykułu 9go traktatu paryskiego; nakoniec Porta wyrazi oczekiwanie, iż jeżeli się obecnie poddaje konieczności wskazanej położeniem, nie będzie jednak mogła być zmuszoną do zezwolenia na jakiekolwiek wdanie się w przywileje sułtana albo konstytucyi.

Bukareszt 4 kwietnia. Orędziem księcia, odczytanem dziś w obu Izbach, senat został rozwiązany a sesya Izby deputowanych zamkniętą.

Konstantynopol 5 kwietnia. Również dzisiejsza rada ministrów zajmowała się zbadaniem położenia stworzonego protokółem. Rozbrojenie nie zostało postanowionem. Przyrządzenia militarne nie są wcale przerwane. Rokowania z Czarnogórą nie postąpiły naprzód.

Kursa. Wiedeń 5 kwietnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·20 — Renta srebrna 68·20. — Losy z r. 1860 110·—. Akcye Banku Narod. 819·— Akcye kredytowe 152·40 — Londyn 122·— — Srebro 107·35 — Napoleony 9·73½·. — Lombardy 80·— — Losy z r. 1864 133·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 211·50—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 97·25 — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 73·— — Obligacye indemn. galicyjskie 84 90 — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 87·75 — Akcye kolei półn. zach. austr. 113·25. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 59·95 — Ruble 149·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 5 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 49½	1 50¾
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 59—	0 61½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 65	5 77
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 65	5 77
Napoleondor „ „ 1 „	9 70	9 90
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	107 —	109 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	105 50	106 50
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płac.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 75	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	88 75	91 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 —	88 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 50	91 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 50	80 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	210 50	214 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	118 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	— —	22 50
Wiedeń 3 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 55	64 70
5 „ „ „ „ srebr.	68 10	68 30
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	— —
„ „ „ czeskie	102 —	102 50
„ „ „ węgierskie	74 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogr.	71 50	71 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 60	96 80
4 „ galicyjskie	76 75	— —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 75	90 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 —	142 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	111 —	111 30
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 80	75 20

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	— —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ hr. St. Genois	26 25	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank.	18 40	18 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	818 —	820 —
Zakładu kredytowego	153 50	153 70
Żeglugi parow. na Dunaju	361 —	363 —
Kolei północ. Ferdynanda	1822	1827
„ rządowej fr. a.	224 50	225 —
„ zachod. c. Elżbiety	131 —	132 —
„ Południowej	80 —	80 50
„ Galicyjskiej	212 —	212 50
„ Czerniowieckiej	116 50	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 75	109 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	98 —	99 —
„ Koszycko-Bogumił.	88 —	88 50
„ Siedmiogrodzkiej	82 50	83 —
„ Cisańskiej	164 —	165 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	113 50	114 —
„ Franciszka Józefa	120 50	121 —
Banku anglo-austryackiego	74 25	74 50
Zakładu kredytowego węg.	139 —	139 25
Banku franko-austryackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisya z r. 1867	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	114 50	115 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisya II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
Emissya z r. 1867	76 25	76 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 30	60 60
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 72	5 73
„ dukat na wagę	5 72	5 75

	płacą	żądają
Napleondory	09 70[80]	09 71[80]
Suweryny angielskie	12 16	12 24
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 10	107 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 80	60 90
Rubel pap.	1 49	1 49[50]
Lwów 4 kwiet.		
Dukat holenderski	5 61	5 72
„ cesarski	5 65	5 75
Półimperyał rosyjski	9 80	10 06
Rubel srebrny rosyjski	1 66	1 67
„ papierowy	1 49	1 51
Marki 100	59 50	60 50
Listy zast. T. –. k.. gal. 5%	83 70	84 50
„ „ „ „ 4 „	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 65	88 50
Obligi indem. bez kupon.	84 75	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 50	213 —
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	217 —	219 50

Warszawa 1 kwiet.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	96 —	— —
„ „ 2ej seryi	96 —	— —
„ „ kupon	112⅝	— —
„ „ nowe	90 95	91 25
„ „ kupon	140⁵⁄₁₆	— —
„ likwidacyjne	80 05	80 35
„ kupon	135⅜	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	194 —	— —
„ „ „ 1866 „	190 —	— —

Ogłoszenie.

Z powodu zimna i niepogody obchód REKAWKI na Podgórzu odłożonym jest na niedzielę t. j. 8 kwietnia b. r. (837-3-3)

Magistrat miasta Podgórza
dnia 3 kwietnia 1877 r.

Zdolny maszynista,

dokładnie obeznany z prowadzeniem machin gospodarczych, jakoteż młynów i gorzelń parowych, mogący zarazem uskuteczniać reparacye machin, **poszukuje miejsca zaraz** — w braku zaś podobnej pracy przyjmie wszelkę czynność jak np. stróża, posługacza, dozorcy itp. będąc przyciśniony wielką biedą. — Łaskawe osoby chcące przyjść w pomoc żądającemu pracy a niemogącemu takowej znaleść, raczą powziąść bliższą wiadomość w biórze *H. Morskiej* dawniej *S. Sroczyńskiego* w Krakowie Hotel Saski (824-3-)

Magazyn Strojów damskich
w Rzeszowie.

Podpisana wróciwszy w tych dniach z zagranicy poleca Szan. Publiczności, że sprowadziła z pierwszorzędnych fabryk i magazynów towary, jakoto: kapelusze słomkowe, bastowe, koronkowe, czepeczki, negliżyki, pióra i kwiaty paryskie, suknie, paltoty i zarzutki — Także wielki wybór perfum i mydeł, tudzież prawdziwéj wody kolońskiéj, rękawiczek, kołnierzyków, mankietów, spinek i krawatek tak męskich jak i damskich. Wielki wybór bucików wyrobu krajowego. Towary te sprzedaje po cenach umiarkowanych. Polecając się względom Szanownéj Publiczności. (883-1-3)

Adelina Friedemann.

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYZU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (752-1-)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

Poszukuję do kupna za gotówkę większego

majątku,

po większéj części składającego się z lasów. Cena od 200—800,000 złr., jeżeli droższy, musiałby jakiś kapitał do spłacenia w rocznych ratach na majątku pozostać. — Oferty znacz. E. P. 4622 przyjmują **Haasenstein & Vogler** w Wiedniu. (748-1-4)

Poszukiwane

jaja w ładunkach wagonowych. Reflektujący na to zechcą podać spiesznie swoje oferty z oznaczeniem ceny pod adresem: **Anton Steeger w Gera**, Fürstenthum Reuss j. L. (746-1-2)

OGRODNICY

mający chęć uzyskania z łatwością dobrego pobocznego zarobku, zechcą swój adres pod znak. **K. 383** nadesłać do centralnego biura ogłoszeń **Rudolfa Mosse w Hamburgu.** (750)

Poszukiwani ajenci.

Celem **zakupywania drzew ciętych i budulcowych, poszukuje się czynnych i rzetelnych ajentów za wysoką prowizyą.** — Oferty znacz. **R. M. 1955** przyjmuje **Rudolf Mosse w Magdeburgu.** (749-1-3)

Jedna z moich sług dworskich zachorowała **na reumatyzm stawów,** który szczególniej przeciągał się z **okropnemi** bólami w łopatki i stawy kolan. Przez użycie dwóch flaszek **balsamu Bilfingera*) który przypadkiem** w mojem sąsiedztwie otrzymałem, sługa w przeciągu czternastu dni **zupełnie** wyzdrowiała. Czuję się zatem spowodowanym, polecić najusilniej ten **doskonały** środek leczniczy i wyrazić firmie v. Bilfinger **najszczersze moje** podziękowanie. (792-1-2)

Przybysłowice pod Raczkowem w Poznańskiem, 28 grudnia 1876 r.

Brauer, właściciel dóbr.

*) Do nabycia w aptece **Dr. Floryana Sawiczewskiego w Krakowie.**

Jako administrator
lub zarządca dóbr

poszukuje pewien gospodarz z północnych Niemiec, wykształcony teoretycznie i praktycznie (w Proszkowie ukończył egzamin) natychmiast posady. Tenże jest od 17 lat przy gospodarstwie i obeznany z wszystkiemi gałęziami rolnictwa, ponieważ przez ostatnich 7 lat zupełnie samodzielnie zawiadywał. Język polski zna o tyle, o ile wymaga tego prowadzenie gospodarstwa. — Bliższéj wiadomości na łaskawe zapytania udziela p. **Stanisław Gandour w Biały** przy Bielsku. (868-2-3)

FIRMA

Wyrób pieców kaflowych T. Michalskiego

już od r. 1848 istniejąca i mogąca się poszczycić zaufaniem Szan. Publiczności, zaopatrzoną jest w znaczny zapas pieców kaflowych białych i różno-kolorowych. Poleca się i nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności i zarazem zawiadamia, że sklep pod tąż firmą przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 266 posiada znaczny zapas kamiennych naczyń kuchennych z Bolesławia i Saksonii.

(776-3-5) *Teofil Michalski.*

Do handlu mebli
Franciszka Drozdowskiego,

przy ulicy Grodzkiej i Kanoniczej pod Nr. 117,

przyjmuje się w komis do wysprzedania wszelkie wyroby stolarskie, tapicerskie, galanteryjne itd. Także meble stare zamienia, odnawia, wypożycza i na skład do przechowania przyjmuje. — Ceny na żądanie będą przesłane. (717-4-5)

Nasiona
Erfurckie świeże

są do nabycia u (676-7-)

Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE.

Termometry i noże ogrodnicze.

Do sprzedania
folwark Marcyporęba

w powiecie Wadowickim, pół ćwierci mili od gościńca rządowego Krakowsko-Oświecimskiego i od urzędu pocztowego — obejmujący 116 morgów gruntu ornego, 12 morgów łąk, 7 m. pastwisk, 80 mrg. lasu, 2 sady i prawo propinacyi.

Bliższéj wiadomości udzieli Zarząd dóbr Brzeźnica, poczta Brzeźnica. (453-7-10)

Dom komisowy St. A. Gandoura

w Biały przy Bielsku ma do **umieszczenia** *guwernantki niemki, bony niemki, ekonomów, ogrodników, karbowych itd.*; przyjmuje w komis różne towary drobiazgowe do sprzedania i pośredniczy w sprzedaży dóbr. (869-2-4)

Tysiące pań

uznały jako niezrównany **środek upiększenia cery** nieszkodliwą, urzędownie zbadaną, prawdziwą

Ravissante
Dr. Lejosse w Paryżu.

Główny skład rozsyłkowy **H. Schwarz,** Budapeszt, Marie Valeriegasse 9.



Cena wielkiéj flaszeczki 2 zł. 50 c. pół flaszeczki 1 zł. 50 c.

Ten w całym świecie słynny **środek upiększenia cery** nadaje twarzy natychmiast **bardzo delikatną i świeżą cerę, czyści, wygładza i odmładza ją, nadaje policzkom delikatną barwę** i czyni je **elastycznemi i gładkiemi; usuwa na zawsze plamy, piegi, czerwoność nosa i twarzy,** tak, że mąka ryżowa i wszelki puder staje się zbytecznym.

Skład w Krakowie u aptekarza **E. Stockmara.** (783-3-)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Zu haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
emer. Prof. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird brieflich Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
(166-34-100)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (59-52-)

HOTEL KLEINA w KRAKOWIE.

Z dniem 1 kwietnia b. r. otwieram przy ul. Polnéj obok łąki Ś. Sebastyana mój nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych hoteli zagranicznych, o 32 pokojach, eleganckiem i gustownem umeblowaniu, zaopatrzony we wszelkiego rodzaju dogodności hotelowe, doborową usługą mogącą zadowolnić wszelkie wymagania Sz. gości.

Obok tego restauracya umieszczona w wykwintnych na ten cel przeznaczonych lokalach parterowych, gustownie urządzonéj sali jadalnéj lub też na żądanie w oddzielnych pokojach przy odpowiedniéj i szybkiéj usłudze a kuchni francuskiéj; nadto sutereny przeznaczone na piwiarnię urządzoną na wzór Dreherowskiéj w Wiedniu oraz restauracyę. Wielki ogród urządzony będzie według najpierwszego systemu.

Staraniem mojem będzie Szanownym Gościom pobyt w hotelu uprzyjemnić.

Zwinąwszy równocześnie moją restauracyę oraz piwiarnię przy ul. Ś. Józefa, uważam za mój obowiązek, wyrazić Sz. Publiczności moje szczere podziękowanie za łaskawe względy, jakiemi mnie dotychczas zaszczycać raczyła, a zarazem polecam się nadal Jéj przychylności, na którą sobie zasługiwać mojem staraniem będę.

(862-3-) **Wiktor Klein,** właściciel hotelu.

ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(49-13-)

AKADEMIA MEDYCZNA
orzekła:

„Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym."

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu

Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia
i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (754-1 39)

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(48-13-)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73 21-)

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha;

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (755-1-)

Au Printemps

PARYŻ — WIELKIE MAGAZYNY TOWARÓW BŁAWATN. — PARYŻ
Pora letnia 1877 — *przy ulicy du Hâvre, bulwarze Haussmann i ulicy de Provence.* — **Pora letnia 1877**

WIELKIE MAGAZYNY **du Printemps** *w Paryżu, mają honor zawiadomić liczną swą klientelę europejską, że wspaniały* **katalog illustrowany** *w językach* **FRANCUSKIM i NIEMIECKIM** *jest obecnie* W DRUKU.

Wysłany on będzie pocztą i FRANCO *wszystkim klientom* WIELKICH MAGAZYNÓW DU PRINTEMPS.

Osoby, które się dotąd jeszcze nie zgłaszały do PRINTEMPS, *a życzyłyby sobie katalog ten otrzymać* BEZPŁATNIE *i* FRANCO *proszone są o przesłanie żądania tego w liście frankowanym do*

Mr. JULES JALUZOT, Grands Magasins du Printemps, Paris.

Na proste żądanie posyłamy *franco* **katalogi z próbkami** na miejsce przeznaczenia. I wszystkie nasze przesyłki towarów **DO GALICYI** odbywają się BEZPŁATNIE AŻ DO MIEJSCA PRZEZNACZENIA **przy wszelkiem zakupnie przenoszącem 25 fr.**

WIELKIE MAGAZYNY DU PRINTEMPS nie mają żadnéj filii, ceny ich oznaczone są cyframi znanemi i są niezmiennie TE SAME dla DEPARTAMENTÓW francuskich i dla ZAGRANICY. (635 5-)

KORESPONDOWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH JĘZYKACH.

JAN GELLA

fabryka kapeluszy słomkowych w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 351,

poleca swój wyborowo zaopatrzony skład kapeluszy damskich, mężkich i dziecinnych, ubranych i nieubranych podług najnowszej mody.

Przyjmuje także kapelusze do prania, farbowania, przerabiania i ubierania.

Sprzedaż hurtowna i pojedyncza po cenach fabrycznych jak najumiarkowańszych. Wzory rozsyła na żądanie bezpłatnie. (649-8-)

Ein Concertflügel

von Schweighofer's Söhne in Wien, erst 2 Jahr alt, auf Weltausstellung 1873 praemirt, hat neu 600 fl. gekostet, ist umzugshalber zu verkaufen. Ebenso eine elegante **Garnitur Nussbaum-Möbel.**

(847-3-3) ***Paul Wendland,***
in Cieklin p. Dembowiec.

WYSPRZEDAŻ

młodzieży końskiej

w **Czudcu,** dwie mile dobrej drogi od Rzeszowa, zaraz po jarmarku Rzeszowskim Św. Wojciecha; roczniaki po og: Bim z Drohowyża, dwóch i trzechlatki po og. Justice de Kisber i synie jego Justice, który był premiowany na wystawie wiedeńskiej, także 15 matek ze źrebiętami po og. Schayga Majestoso, wszystkich około 100 sztuk, zdrowych i w dobrym stanie. ***Teofil Wasilewski.***
(800-3-6)

Cesarsko i królewsko wyłącz. uprzyw.

EKSTRAKT z ORZECHÓW
do barwienia siwych włosów

wynaleziony przez
A. Maczuskiego, właściciela handlu perfumów
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ten c. k. wył. uprzyw. **środek do barwienia włosów,** celem barwienia na długi czas siwych **włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno** sporządzany jest z zielonej **łupiny orzechów,** zdrowiu i włosom nieszkodliwy najzupełniej i barwi włosy w **pięciu minutach** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond, tak, że farba przy myciu nie schodzi. (809-2-16)

1 flak. Extraktu z orzechów płyn. 3 zł.
1 słoik pomady orzechowéj . . 2 „
1 flakon olejku orzechowego . . 2 „
½ „ „ „ . . 1 „

Prawdziwe do nabycia:
W SKŁADZIE PARFUMERYJ
MACZUSKIEGO,
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

W KRAKOWIE do nabycia u Wilhelma Fenza i W. Jahna; we LWOWIE u K. Strzyżowskiego i Leona Sedlaka.

ESSENCYA
Z SALSAPARYLI COLBERT.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (601-6 15)

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Nakładem
Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego
wyszedł portret litografowany

ś. p. Prof. Dra SKOBLA,

starannie wykonany w dużym formacie na pięknym papierze in folio.

Nabyć można w Administracyi „Przeglądu Lekarskiego", jakoteż w księgarni Wgo *Krzyżanowskiego* po cenie **2 złr.**, z przesyłką pocztową **2 złr. 30 c.**

Dla Członków korespondentów Towarzyst. Lekarskiego Krak. z przesyłką **2 złr. w. a.** (829-3-3)

Szkoła Handlowa prywatna
w Warszawie,

w zamiarze zaradzenia brakowi podręcznika przy nauce korespondencyi handlowej polskiej, ogłasza ponownie konkurs na napisanie dzieła, obejmującego wzory w języku polskim różnych korespondencyj handlowych, zastósowane do miejscowych stosunków kupieckich, lub nawet zaczerpnięte z praktyki miejscowej. Ostateczny czas nadesłania rękopismów, naznacza się na dzień 1 października 1877 r.

Rękopisma mają być składane w Szkole Handlowej prywatnej (ulica Nowy Świat Nr. 49), przy zachowaniu zwykłych form konkursowych, to jest opatrzone taką dewizą, jaka znajdować się będzie na kopercie zawierającej imie i nazwisko i adres autora.

Autorowi pracy uznanej za odpowiednią przez grono uproszonych specyalistów, Szkoła Handlowa prywatna wypłaci rs. 300 i rękopism wydrukuje swoim kosztem.

Nadto po sprzedaży pierwszych 900 egzemplarzy, które będą własnością Szkoły Handlowej, pozostałe z całego nakładu 600 egzemplarzy dzieła, jakoteż i prawo do następnych wydań, będą wyłączną własnością autora nagrodzonej pracy.

(805-3-3) ***S. Przystański.***

Wedle listów oryginalnych przeszło
5,000 chorych wyleczono.
3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.
Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić
Neues Heilsystem
für kranke und geschwächte Männer.
NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (561 4-)

W Woli Łużańskiej

w powiecie Gorlickim nabyć można każdego czasu **wapna** drzewem palonego. Korzec na miejscu kosztuje złr. 1 ct. 30. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd Woli Łużańskiej. (563-6-6)

Zdolnych ajentów
DLA KRAKOWA

szuka pierwszorzędne zagraniczne Towarzystwo asekuracyjne na życie. Listy pod l. t. *A. W. 19.* post. rest. *Kraków.* (858-3-3)

Towary gumowe
wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (171-158)

J. N. Schneider, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI

STAROŻYTNOŚCI

mianowicie sewrskiej, saskiej i wiedeńskiej porcelany itd. starych koronek, przedmiotów sztuki złotych, srebrnych i bronzowych, kosztowności jak: tabakierek, zegarków itd. złotych, porcelanowych i emaliowanych, gobelinów i haftów, kryształów i szkieł, emalij, z kości słoniowej i drzewa, broni, dzbanów, mebli, starych przedmiotów do ozdoby, tudzież przedmiotów bronzowych, jakoto: mebli, zegarów, świeczników itd. jednem słowem **starożytności wszelkiego rodzaju.**

Wskutek szczegółowych zleceń z **Londynu kupuję** te starożytności po **najwyższych cenach** i szacuję je bezpłatnie.

M. Pick, handlarz starożytności,
w Wiedniu, I., Augustinerstrasse 10 (pałac Lobkowitza),
vis-à-vis der Augustinerkirche.

Na listowe oferty natychmiast odpowiadam, w danym razie gotów jestem przybyć osobiście na miejsce. — Przy bezpośrednich posyłkach będą odnośne przedmioty w nieodpowiednim razie opłatnie odesłane. (730-3-6)

Osoby wszelkich stanów

szczególniéj emeryci, urzędnicy różnych wydziałów, reprezentanci ubezpieczeń, zarządcy, buchhalterowie i osoby bez posady znaleźć mogą stały i zyskowny poboczny zarobek, który przy jakiem takiem uzdolnieniu stać się może głównym dochodem od 1000—1500 złr. rocznie. Warunki: dobre polecenia lub mała kaucya. — Listy znacz. **K. C. 8494** przyjmuje biuro ogłoszeń **G. L. Daube & Co. w Wiedniu, Singerstrasse 8.** (626-6-6)

NA PÓŁ DARMO

wskutek przepełnionego składu

500 sztuk płaszczów na deszcz
z najlepszych amerykańskich materyj

1 sztuka mały gatunek dawniej zła. 12 teraz . . . . . zła. 8
1 „ średni „ „ „ 15 „ . . . . . „ 9
1 „ wielki „ „ „ 20 „ . . . . . „ 10
1 „ kapiszonu dowolnej wielkości . . . . . . „ 1

500 sztuk parasoli.

1 sztuka z dobrej materyi Twill, dawniej zła. 2 teraz . . . . zła. 1·30
1 „ „ „ Alpaki z łańcuszk. dawniej zła. 3 teraz . . . „ 2·40
1 „ „ „ Zanella, dawniej zła. 3·50 teraz . . . „ 2·50

Parasole jedwabne bardzo gustowne, z angielskiemi prętami i z lyońskiego jedwabiu, sztuka po . . . . zła. 4, 5, 6, 7.

Niepotrzebuje szelek, niepotrzebuje paska,
kto ma regulatora spodni.

Ten bardzo praktyczny wynalazek jest prawdziwem dobrodziejstwem dla każdego mężczyzny, gdyż czyni zupełnie zbytecznem tak uciążliwe noszenie szelek i paska. Wskutek nader zmyślnego mechanizmu tego przyrządu leżą spodnie silnie i dozwalają na każde poruszenie ciała; przyrząd ten jest bardzo trwałym a tem samem oszczędnym.

Cena sztuki 50 centów. (726-3-4)

Rozsyłka za zaliczką; niepodobające się sztuki będą najchętniej wymienione.

Bazar Friedmann

w Wiedniu, 26 Praterstrasse 26, Parterre und Iste Stock.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.